NUMER DZISIEJSZY ZAWIERA 10 STRON

CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna" 1 Mk. „Gazeta Wieczorna" 70 fen.
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA WIECZORNA

Ogłoszenia
przyjmuje Administracya, ul. Sokoła l. 4. gdzie też udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień i porady w sprawach reklamy, w szczególności przy układaniu treści ogłoszeń.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie miedzy godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5126. Lwów, piątek 12 marca 1920 Rok XI

Antyrosyjski sojusz militarny państw kresowych!
Rosya sowiecka nie uzna niezawisłej Ukrainy!

Waga zwycięstwa.

Lwów, 11. marca.

(i) Świetne zwycięstwo armii polskiej nad czerwoną pod Mozyrzem i Kalenkowiczami, tak opłakane przez komunistów i pisma sowieckie — ten czyn wspaniały, po linii Żółkiewskiego wiktoryj idący, oświetlił znakomicie słowa Naczelnika Państwa, wyrzeczone ostatnio do dziennikarza francuskiego. „Wiem dobrze, że bolszewicy koncentrują wielkie siły na naszym froncie. Mylą się, sądząc, że mogą nas w ten sposób przestraszyć i postawić wobec pewnego rodzaju ultimatum. **Nasza armia jest gotowa**".

Oto zdumiewające potwierdzenie, oto wyraźna i nadewszystko przekonywująca mowa faktów i jeszcze dowód niepospolity, jak dalece ten Wódz zna swoją armię i niczego na wiatr nie mówi — nakoniec zaś: co za pierwszorzędny atut do rokowań w Orszy, czy Smoleńsku!

Z popłochu, wywołanego w prasie sowieckiej, z demoralizacyi krasnoarmiejców, można wnosić o ważności naszego zwycięstwa. Bo wszakże ten sukces polski, niszcząc linię kolejową Witebsk-Mohylew - Żłobin - Mozyrz - Korosteń-Żytomierz-Berdyczów, wiodącą wzdłuż frontu bojowego, strzaskał kręgosłup wojsk bolszewickich, przekreślił ich kalkulacyę strategiczną. O dwie wiorsty już tylko oddaleni jesteśmy od Dniepru. Cóż zaś może powstrzymać dalszy pochód w obecnym stanie rzeczy?

A skoro nie wstrzyma, tedy znaczenie moralne zwycięstwa jest zaiste niezwykłe. Albowiem każdy rząd trzyma się głównie powodzeniem oręża, czego wybitnie doświadczył na sobie właśnie rząd sowietów. Do obecnej potęgi wyrósł na klęskach Kołczaka i Denikina. Po ich porażkach zajaśniała barbarzyńska prawda sowiecka. Wtedy to wzbił się w pychę ich kanon. Zdawało się koalicyi, że jest to armia nielada szkoły, której byle oręż nie poradzi. Odrazu też zmieniła ton wobec bolszewików. A oto żołnierz polski znowu pokazał, co potrafi!

Ostatni jego czyn nietylko podkopał ogromnie autorytet rządu rad w Rosyi, nietylko obudził drzemiącą i zahukaną strachem nienawiść przeciw czerwonemu terrorowi, który, krzycząc o równości i nowym porządku społecznym w istocie zubożył cofnął Rosyę o cały wiek kultury materyalnej i

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Antyrosyjski sojusz militarny państw kresowych!

Wiedeń, 11 marca.

(Telef.) (fr.) Z Moskwy donoszą: Sowiecka „Prawda" pisze, iż pertraktacye między Polską, Finlandyą, Łotwą i Rumunią mają na celu stworzenie **związku państw graniczących z zachodnią Rosyą. Sojusz ten byłby skierowany przeciw Rosyi a państwa sojusznicze miałyby obowiązek pośpieszenia wzajemnie sobie z pomocą w razie wojny z Rosyą.** W linii obronnej, wytworzonej drogą owego sojuszu, jedyny wyłom stanowiłaby Estonia, która już zawarła pokój z Rosyą.

Sowiecka Rosya nigdy nie uzna niezawisłej Ukrainy!

Wiedeń, 11 marca.

(Telef.). (fr) Z Moskwy donoszą: Jak się dowiaduje sowiecka „Prawda" jednym z pierwszych punktów rokowań z Polską ma być poruszona kwestya Ukrainy, **Rosya nigdy nie uzna jej niezawisłości, gdyż byłoby to dla Rosyi śmiertelnym ciosem, a skazanie jej na odcięcie od morza Czarnego i pozbawienia węgla i surowca, byłoby dla niej katastrofą.** Rosya bez portów morskich nie może istnieć i dlatego musi w swych rękach utrzymać wybrzeże morza Czarnego.

Mordy i gwałty czeskie w Cieszyńskiem trwają dalej!

Cieszyn, 11. marca.

(Telef.) (G). Onegdaj wieczorem zapewniono ze strony aliantów, że **komisya zapanuje nad sytuacyą i że więcej do wykroczeń nie przyjdzie.** Tymczasem napady czeskie nie ustają. Po południu Czesi rozbili wiec w Orłowie. Po zebraniu rozdali motłochowi pałki, rewolwery i granaty ręczne. Bandy czeskich legionarzy w samochodach wyjechały do Michałkowic i Bogumina. O 10 wiecz. banda czeska, złożona z 500 ludzi, prowadzona przez 30 żandarmów, ruszyła na Karwinę. Na szybie „Henryka i Franciszka" banda ta urządziła pogrom ludności polskiej. **Zdemolowano domy, bito dzieci i kobiety.** Napad ten był zupełnie niespodziewany. W tej chwili odezwały się na szybach syreny. To górnicy dawali znać o mordach czeskich. Pomoc jednak do Karwiny nie przyszła. Czesi dopiero w południe cofnęli się. W Karwinie zabili Czesi jednego żołnierza francuskiego, a dwóch ciężko poranili. Nadto zdemolowali lokal pracy i Czytelni polskiej. Równocześnie w Polskiej Lutyni inna banda czeska urządziła straszliwy pogrom. To samo stało się w Dziećmorowicach.

ROZWYDRZENIE CZECHÓW PRZECIW ALIANTOM.

Cieszyn, 11 marca.

(Telef.) (G) W Orłowej Czesi wyładowali swoje **rozwydrzenie także przeciwko aliantom. Zatrzymali oni samochód pułk. Berettiego,** przewodniczącego komisyi administracyjnej w Karwinie. W Sierocińcu, w Orłowej, gdzie dwaj francuscy żołnierze pełnili straż nad aresztowanymi (?) Polakami, **banda czeska chciała rozbroić Francuzów, ci jednak oparli się temu.** Czesi rozbestwieni wołali: precz z aliantami! **wymordować aliantów!** powystrzelamy tych przybłędów z Paryża itd.

PUŁKOWNIK CZESKI WZYWA DO MORDU.

Cieszyn, 11 marca.

(Telef.) (G) Na niedzielnym wiecu w Orłowej osławiony pułk. czeski Schneiderek wzywał obecnych do rozpoczęcia mordu we wtorek, albo we środę. Jego tedy uważać należy za aranżera masowych zbrodni Czechów, obecnie już zupełnie zbolszewizowanych.

duchowej i wydźwignęła do steru nie tylko warstwę społeczną. Czyn żołnierza polskiego, precyzujący postawę rządu naszego wobec sowietów, jest zarazem pełną ekspresyi wskazówką dla sfer zarówno lewicowych, jak i prawicy, zmierzającej teraz do pokoju „coute que coute“. Wszakże nietylko odszczepieńczy herold narodowej demokracyi, p. Nowaczyński, zaśpiewał łabędzią pieśń na temat pokoju. Ci, z którymi się tak serdecznie poróżnił, prą intenzywnie, acz niezupełnie jeszcze może wyraźnie do tej samej przystani — jak o tem przekonać się można z łamów zarówno „Gazety Warszawskiej“, jak i jej lwowskiej filii. A wbrew tej całej dyalektyce, żołnierz polski tak wspaniale podkreśla mieczem dostojne w swej jasności słowa Piłsudskiego: **„Nigdy nie zawrzemy pokoju pod presyą gróźb!“**

„Gdy usiłuje mi się podsunąć nóż ku gardłu, odczuwam to, jako nieprzyjemne wrażenie. **Lecz nie jestem człowiekiem, z którym można dyskutować taką metodą. Mogę również przemawiać argumentem siły i mogę stać się nieprzyjemnym, gdy mi ktoś zechce groźbą narzucić swą wolę“.**

Oto słowa, którymi możemy pysznić się niemniej, niż samem zwycięstwem!

Ale powiedział Piłsudski jeszcze jedną głęboką prawdę, która świadczy o niepospolitej jego intuicyi, zazierającej w kręty labirynt zamiarów bolszewickich. Powiedział: „Niestety, to, co mogę obecnie zaobserwować u bolszewików, nie czyni na mnie zgoła wrażenia, że chcą oni z nami mówić o pokoju — pokojowym, lecz raczej, iż **bolszewicy chcą nam go wydrzeć pod groźą pięści, jak to uczynili z Estonią**“.

Owóż te plany strzaskał doszczętnie oręż polski. Zniweczył je miecz, rąbiący bez miłosierdzia chytrość bizantyńską. I oto nowa nota Cziczerina. Błagalne wyciąganie ręki, która nie ma już siły zacisnąć się w pięść.

A jeżeli w tym geście czaiłby się podstęp, jeżeli pokój sowiecki miałby być darem Danaów, pragnących jad komunizmu wszczepić w krew Rzeczypospolitej — to zaiste, zarówno nasze zwycięstwo, jak i rzetelnie łacińska kultura, przeciwstawiająca nas dotąd tak skutecznie temu istinno russkiemu barbarzyństwu, powinny nam i nadal stanąć za puklerz mocny.

Pod rządami „Krasnoarmiejców“.

Awangarda raju. — „Rewkom“ i czrezwyczajka. — Żydzi w czerwonej armii. — Zamiana mieszkań. — Hierarchia a rebours. — Spadek produkcyi. — „Państwo“ w kieszeni bolszewików. — Kontrybucye. — Barbarzyńskie tracenie ofiar. — Choroby. — Mobilizacya lekarzy. — Ministrowie oświaty. — Burżuazyjny przesąd. — Zamknięte sklepy. — „Na uczot“. — Pasek u bolszewików: — handel oficyalny zabity. — Dola żydów. — Kwiaty dla Denikińców. — Inteligencya na front. — Komunizm idzie na podbój świata. — Czystość Sewastopola. — Drożyzna. — Droga morzem.

Lwów, 11 marca.

Bardzo interesujących szczegółów udzielił naszej redakcyi p. B., który w ciągu całej wojny przebywał w Zagłębiu donieckiem, w Ługańsku, zajęty w tamtejszej fabryce maszyn i przetrwał zarówno kilkakrotne rządy bolszewickie, jak i nawroty Denikińców. Oto, co mówi nasz informator:

Gdy pierwszy raz mieli wejść bolszewicy — opowiada nasz informator — inteligencya ratowała się ucieczką, natomiast proletaryat wyległ tłumnie na ulicę, witając „krasnoarmiejców“ kwiatami, wśród frenetycznych okrzyków. Zdawało im się, że oto

zmierza ku nim awangarda nowego, promiennego raju.

Zbliżka raj ten wydał się nieco — odmienny... Przybysze, wszedłszy, ustanowili najpierw t. zw. **„rewkom“** (rewolucyjny komitet) i nieodzowną **czrezwyczajkę, która** — jak wiadomo — **wzięła na siebie** w bolszewii wdzięczną

rolę dawnej carskiej ochrany.

Oba te „ciała“ żyły w nieustannej z sobą rozterce, zarządzając wzajemne aresztowania. Na czele miejscowej władzy sowieckiej stanął komisarz, według zwyczaju, żyd. W Bolszewii zakorzenił się również usus, że ciche, rentowne i zwierzchnicze stanowiska „chronią prawnie“ dla siebie żydzi, natomiast

w czerwonej armii stanowią zaledwo 1 prc.

Zaraz na wstępie zarządzono rewizye u inteligencyi, połączone, jak łatwo sobie wyobrazić, z rabunkami. Właścicielom pięknych, zbytkownie urządzonych mieszkań

kazano wynosić się z domu, na peryferye miasta,

do ubogich nor, tu zaś zapraszano brudnych bliźnich z Subury. I ja doznałem tego losu. Gorzej jeszcze wiodło się kamienicznikom, których domy nacyonalizowano, ich zaś traktowano na równi z lokatorami. Podobnie obchodzono się z fabrykami, które zabierano na własność państwa,

hierarchię zaś całą obracano „a rebours“.

stawiając zupełnie ostatecznych i ubogich duchem na czele. W ten sposób dostałem się i ja pod rozkazy czeladnika, które musiałem wypełniać co do joty, bo inaczej krasnoarmiejcy postaliby mi kulę w łeb. Pod tą groźą urzędował cały personal fabryczny, wszelako produkcya chromała bardzo i

zredukowała się do jednej trzeciej.

Kopalnię w Ługańsku zabrano oczywiście również na rzecz państwa, podobnie, jak wszystko, co tylko miało jakąś wartość.

„Państwo“ jednakże mieściło się zapewne w kieszeniach przedstawicieli władz sowieckich,

bo do nich wędrowało wszystko, jak do owej jaskini lwa, do której wiodły wszystkie ślady — „et nulla retrorsum“...

Inteligencyę usiłowano zrujnować

olbrzymiemi kontrybucyami,

które musiały być wypłacane gotówką. Jeśli np. ktoś posiadał milionowy majątek, żądano od niego dwa miliony. Jeśli miał pieniądze ulokowane w jakiemś przedsiębiorstwie, a nie mógł znikąd pożyczyć, więziono go i najczęściej skazywano na śmierć. I ja przepędziłem tydzień w ohydnej norze, (w takich celach więziennych zamyka czrezwyczajka swe ofiary) kędy wtrącono mię bez sądu, a nawet bez podania powodu — i wypuszczono mię również bez słowa, za wstawiennictwem jednego z dawnych kolegów, który przystał do komunistów! W tej to celi słyszałem dolatujące mnie jęki ofiar, na których wykonywano egzekucyę. Odbywało się to w sposób

niesłychanie barbarzyński.

Do nieszczęśliwych ofiar strzelano tak, by je tylko kaleczyć coraz dotkliwiej (np. w nogi), poczem półżywe zostawiano, tak, że dopiero po paru dniach mąk, umierały.

Ponieważ choroby za rządów bolszewickich szerzyły się

w zastraszający sposób,

sowiety, zaraz na początku swych rządów w Ługańsku, przeprowadziły

mobilizacyę wszystkich lekarzy

miejscowych. Nie na wiele się to zresztą przydało, wobec zasadniczego braku lekarstw.

Szkoły pozostawiono z dawnym personalem nauczycielskim, usuwając jedynie właścicieli zakładów prywatnych. Naznaczono osobnego

komisarza oświatowego, zwanego w każdej miejscowości ministrem,

lecz w gimnazyach poznoszono najwyższe klasy, albowiem odnośnych nauczycieli usunięto, a wśród bolszewików nikt nie miał kwalifikacyi na szerzenie oświaty na tym aż stopniu...

Całą prasę burżuazyjną zniesiono, a założono pisma komunistyczne, szerzące czerwoną prawdę. Zniesiono pocztę dla ludności, nazywając ją

„burżuazyjnym przesądem“.

Jeśli zaś ktoś uparty nadał list, to wędrował on 3—4 miesięcy, nim doszedł rąk adresata. Zniesiono też ruch osobowy dla ludności cywilnej, towarowy zaś obstawiony był niezliczonemi ograniczeniami i — opłatami, tak, że zamarł prawie zupełnie.

W tych warunkach kupcy

sklepy musieli pozamykać,

bojąc się ponadto rekwizycyi, albowiem bolszewicy rekwirowali żywność i odzież. Denikińcy zaś tylko odzież. Wszystkie magazyny szły wówczas

„na uczot“,

czyli do dyspozycyi rekwirujących. Nie było tedy mowy o kupieniu ubrania, czy bielizny. Wszyscy chodzili w łachmanach, lub też kupowali znoszoną odzież po cenach paskarskich.

Albowiem

pasek zakwitł za rządów bolszewickich niebywale.

Paskował, kto żył. Inteligent, bo nie miał innego źródła dochodu, bezrobotny, bo to była złotodajna krynica, a mozół nie wielki — i robotnik, bo wobec 8-godzinnego dnia pracy, nieprzestrzeganego zresztą zbyt skrupulatnie, czasu miał dosyć na handel. Nic dziwnego zresztą, że się te pokątne transakcye komercyalne rozwinęły do tego stopnia, skoro

oficyalny handel został zabity.

Handel zresztą mają w swym ręku przeważnie żydzi. W Ługańsku

niebardzo słodką dolę mieli za rządów czerwonych,

czekali tedy z utęsknieniem kozaków Denikina. Lecz, gdy ci przyszli, hulali przez dwa dni po swojemu, rabując i wyrzucając zrabowane mienie na ulicę. Częstowali szczodrze tym łupem cywilną ludność. „Bierzcie — mówili — dość tego jest!“

Nietylko żydzi — inteligencya wywłaszczana, więziona, katowana, czekała, jak zbawienia, przyjścia wojsk reakcyjnych. Gdy przyszły po raz pierwszy — ona z kolei

wyszła z kwiatami naprzeciw.

Ale później, gdy regime zmieniało się często, gdy zakosztowano obu rajów: sowieckiego i pseudocarskiego — nikt już nie wychodził naprzeciw, nikt się nie cieszył i nikt nikogo nie witał...

Ługańsk leżał na linii frontu, często tedy zmieniał panów. Gdy za pierwszych rządów sowieckich zbliżyli się pod miasto kozacy, robotnicy ługańscy masowo rzucili się do obrony miasta. Za następnym pobytem — mobilizowali bolszewicy siłą, pędząc głównie

inteligencyę na front, w pierwszą linię.

W drugiej stali krasnoarmiejcy, w trzeciej zaś „ideowi“ i dlatego największą awersyę do rozlewu krwi mający komuniści. Wycofywali się też skwapliwie z krwawej afery. Natomiast

gotują się na podbój całego świata

i wierzą w zwycięstwo bolszewizmu.

W lipcu 1919 udało mi się nareszcie uciec z tego piekła. Lecz w drodze zachorowałem na cholerę i musiałem zatrzymać się w Sewastopolu, gdzie przebywałem aż do lutego. Czy piękne miasto? Zapewne.

Duże, europejskie, czyste...

Muszę powiedzieć, że o wiele lepiej podobało mi się, niż Lwów — dodał z zakłopotanym uśmiechem p. B.

Sewastopol trzymali jeszcze Denikińcy, choć gdy opuszczałem miasto, mocno już byli zachwiani. Dużo tam Anglików, Francuzów, Włochów. To są obecni goście. Ale górują autochtoni — Tatarzy. Zarówno w proletaryacie, jak i wśród klas posiadających.

Drożyzna szalona.

Funt (rosyjski) chleba kosztuje 10 rb., funt słoniny 400 rb., zatem 1000 rubli kilogram. Maki zupełny brak.

Wracałem na okręcie „Polonia". Uprzedzono nas, by wziąć żywności na 10 dni — ale

płynęliśmy z Sewastopola do Galaczu cały miesiąc

więc głód strasznie dał nam się we znaki. Kupowaliśmy chleb u przejeżdżających statków po bałońskich cenach. **Brud niesłychany i choroby.** Cholera, tyfus plamisty i brzuszny. Kordonu sanitarnego w Rumunii niema — jest tylko polityczny.

Nie mogę powiedzieć, by bolszewicy wobec Polaków zachowywali się ze specyalną surowością. Ich wrogiem jest burżuazya. I jestem przekonany, że, gdy zawrą pokój, to po to, by szerzyć tem łatwiej czerwoną propagandę.

„Rosya jedna, niepodzielna!"

Program demokratyczny Denikina.

Demokratyczne plany Denikina. — Rokowania z kozakami. — Burza namiętności politycznych. — Front możnaby utrzymać. — Mrzonki kozackie. — Stosunek Rosyi do sąsiadów. — 9 punktów demokratycznych.

Lwów, 11 marca.

„Times" zamieścił oryginalną relacyę swego korespondenta z Noworosyjska, wedle której miał Denikin na stare lata zmienić front i stać się zagorzałym demokratą. A oto jej streszczenie:

Z reprezentantami kozaków miał Denikin zawrzeć w Jekaterinodarze umowę, przewidującą zwołanie parlamentu i utworzenie gabinetu, odpowiedzialnego przed tymże parlamentem z wyjątkiem ministrów: wojny, marynarki, kolei i aprowizacyi, którzy mają podlegać bezpośrednio Denikinowi. Również sprawa agrarna ma być bezzwłocznie załatwiona. Ten oryginalny eksperyment konstytucyjny, ma być wynikiem długich, ożywionych dyskusyi między Denikinem a przedstawicielami kozactwa. Podczas tych dyskusyi Denikin miał nader znamienne przemówienie, którego treść jest mniej więcej następująca:

— Nasz odwrót wywołał ogólne, wzajemne spory. Obywatele dają wojsko, wojsko obywateli, ochotnicy kozaków, kozacy ochotników. Przyczyną odwrotu jednakowoż była zarówno wojskowa przewaga bolszewików, jakoteż agitacya zbrodnicza bolszewików przeciw nam.

Obecna sytuacya na froncie jest pomyślna.

ale burza namiętności politycznych, szalejąca w Jekaterinodarze, odbija się bardzo niekorzystnie na froncie. Front będzie można utrzymać, o ile wojska kubańskie bezzwłocznie wrócą na linię bojową. Bo w tej krytycznej chwili ze wszystkich wojsk kubańskich

tylko 8.000 stoi na froncie.

Zbrodnicza propaganda i niezdrowa atmosfera w Jekaterinodarze przyczyniła się do dezercyi. Pozycya bolszewików jest trudna, jak to widać z przedstawień Trockiego, wygłoszonych na posiedzeniu komitetu frontu południowego. Powinniśmy zdobyć się na jeden wysiłek, abyśmy okazali się godnymi wolności, a tu przez cały czas kozacy jekaterinodarscy starają się

stworzyć niezawisłe państwo kubańskie,

ogarniając interesy Rosyi i siejąc niezadowolenie i niedowierzanie wśród armii.

W dalszym ciągu swego przemówienia oświadczył Denikin, że jest za zjednoczeniem Rosyi i że złożył czwórporozumieniu pewne przyrzeczenia co do narodowości kresowych, uznając niezawisłość tych rządów, które walczą z bolszewikami. Wszelako przyszłe stosunki narodowości kresowych z Rosyą, mają być określone osobną umową, między kresami a rządem wszechrosyjskim za pośrednictwem czwórporozumienia. W końcu Denikin groził, że jeśli Kubańcy nie powrócą bezzwłocznie na front, armia ochotnicza cofnie się i bolszewicy zaleją cały okręg kubański.

Swój nowy, demokratyczny program reasumuje Denikin w następujących 9 punktach:

1. Rosya jedna i niepodzielna;
2. Armie dońska i kubańska są oddziałami armii rosyjskiej;
3. **Z bolszewizmem trzeba walczyć do końca;**
4. Autonomia, nacyonalizacya i szeroka autonomia dla kozaków;
5. Rząd, składający się z ludzi porządnych, nie należących do partyi skrajnych, oraz przedstawicieli kozactwa;
6. Parlament reprezentacyjny z głosem doradczym;
7. **Ziemia dla włościan i pracujących kozaków;**
8. Zabezpieczenie interesów robotniczych;
9. Wszechrosyjska konstytuanta dla oznaczenia formy rządu.

Jest w tem wszystkiem taki chaos, iż niepodobieństwem byłoby wykazywać niekonsekwencye, jakie same narzucają się każdemu pod uwagę.

Plany pokojowe Rosyi sowieckiej.

Oficyalny przedstawiciel rosyjskiej republiki sowieckiej o pokoju.

Wiedeń, w marcu.

(h) Wobec sprawozdawcy berlińskiego „N. Fr. Presse" wypowiedział się p. **Wiktor Kopp**, oficyalny reprezentant rosyjskiego rządu sowieckiego w Berlinie, o planach pokojowych Rosyi w sposób następujący:

„Rosyjski rząd sowiecki dąży przedewszystkiem do nawiązania stosunków handlowych z państwami zachodniemi Europy i z całą resztą świata, w szczególności z Ameryką. Dążenie to nasze do współpracy gospodarczej da się zrealizować. Z państwami koalicyi rozpoczęły się w kwestyi stosunków handlowych — układy i

zapadły już nawet całkiem stanowcze decyzye.

Sprawa podjęcia stosunków handlowych jest — zdaniem mojem — zarazem kwestyą zawarcia pokoju z rządem sowietowym, ileże podjęcie na nowo stosunków gospodarczych dotąd jest niemożliwe, dopóki rząd naszego państwa uważamy jest za wroga. Z tego też powodu jest **zawarcie pokoju bezwzględną wprost koniecznością.** Uwzględniając cały obecny nastrój i polityczną atmosferę, sądzę, że

czas ogólnego zawarcia pokoju jest już niedaleki.

Za podjęciem stosunków handlowych, którego przecie ze wszystkich stron sobie życzą, pójdzie niewątpliwie zawarcie pokoju politycznego".

Przechodząc do sprawy importu i exportu rosyjskiego, powiedział Kopp, że głównym problemem Rosyi jest obecnie podniesienie własnej produkcyi rolnej. Temsamem przyczynić się chce Rosya do zaspokojenia powszechnego głodu towarowego świata. Rozsiewane na zachodzie pogłoski, jakoby rosyjskie gospodarstwo rolne leżało odłogiem jest — przesadą. Gdy dozwolonym będzie import maszyn i przyrządów rolniczych

---

A. CHYBIŃSKI.

Z cyklu: „MUZYKA TATR".*)

V.

W Dolinie Cichej.

(„Sen nocy letniej").

Nad Przełęczą Goryczkową, zawisły ciemnotęczowe przeźrocza, szklanne w swym uroku. Bujała w nich nieruchomo cisza, otulona w przeźroczystą gazę blado mdlejących fioletów i przetkana ostatniemi płomiennemi spojrzeniami słonecznego oblicza, spływającego gdzieś na równie orawskie po szafranowo złotej draperyi nieboskłonu. Pod nami staczała się stroma fałdzistością śliska ściana złotozielonych traw do Doliny Cichej, strzeżonej naprzeciw nas przez kopulaste łysogóry Wielkiej Kopy Koprowej.

Raz jeszcze zachwyciliśmy ucho żartobliwą groteską pięciokrotnego echa i zeszliśmy małym żlebiastym parowem ściany Goryczkowej, pokonując trudy, nadzieją ujrzenia w dniu jutrzejszym łąk i polan w Podbańskiej, przepojonych mącącym zmysły słodkim zapachem — w pobliżu Krywania, o którym na hali Goryczkowej śpiewał nam pasterz starą piosenkę:

„Oj, Janicek zaśpiewał,
„Oj Krzywań mu odpedział
„Bo o jego sprawie
„Nikt inny nie wiedział....

Dziś było już za późno spieszyć w tę ustroń, w której każdy głaz i każde drzewo mogłoby śpiewać starą balladę zbójnicką. Lęk przed nocnem błądzeniem w borach odwiecznych po grząskich gąszczach, pełnych wprawdzie uroczych zaułków, przytulnych schronień i romantycznie dzikich wykrotów, lecz i zdradliwych trzęsawisk i wądołów, rzadko tylko przeciętych improwizowanym szlakiem leśnej drożyny, — ten lęk, zdolny najśmielniejszemu poszukiwaczowi tatrzańskich uroczysk splątać nogi przędzmi nocnego urojenia, kazał nam zatrzymać się nocą pod Goryczkową, wśród polanki, będącej jakimś wytwornym gestem Przyrody, tchnącym utajoną słodyczą. W zamian za tę zmianę w naszych zamysłach, przyjęła nas upojona woń cichych nokturnów, śpiewanych przez las nadwodny i wieczorną rosą odświeżone trawy i kwiaty. Po mistrzowsku wtorowały im zamglone pasaże i polotne arabeskowe biegniki Cichego Potoku, który w lekkich podskokach, opadając z wyżyn Dolinki Wierchcichej, niósł z sobą srebrzysty szelest i miękką mroczność zapadającego w objęciach nocy wieczoru.

Nie była to właściwie polanka, zasłana — jak inne — od wieków wyłącznie puszystem nakryciem hojnie rozsianych traw i kwiatów.

Wyrąbał ją przed niedawnym czasem brutalnie w ciasnocie leśnej halny bożek-drwal, zbiegły z zawrotną szybkością z Kopy Koprowej, podczas jakiejś wiosennej lub jesiennej nocy, gdy księżyc z bolesną litością, zaglądał do Cichej, patrząc na rozkołysane, w trwożnem przeczuciu, wierzchołki posągowych smreków. Leżały tu jeszcze pokotem lekkie od wyschnięcia, nagie grzbiety drzewne, zatraciwszy w letejskim szumie potoku pamięć o swej niegdyś gwałtownej śmierci, zniczczone, obojętne na nowe harce „halnego" i na to, że młodsze pokolenie padało na nie wywracane bez litości i leżało jako ofiary ponawianych rokrocznie wietrznych i lawinowych pogromów, wyciągając jeszcze zastygłe w rozpaczy połamane ramiona-gałęzie, na których zwisały rude, szpilkowe warkocze, spalone suchym żarem południowego słońca. Dyssonowała z niemi świeża, ciemna zieleń najmłodszych smreczków-parobczaków, prężących się w górę butną pychą i ignorujących drobną, gęsto pełzającą, kosodrzewinę, która podstępnie oplatywała starsze i młodsze pokolenie smreczyny, wydzierając im żywotne soki korzenne w niemej, podziemnej walce o byt w bogatej Dolinie Cichej. Między drzewami dywany cienkiej, puszystej trawy, pochyłały się ku kamienistym ramom potoku, a za nim zamajaczyły głęboką gluszą przyczajone ciemnie leśne pod Kopą, gdzie w oddaleniu gubił swój senne szemrzący szmer Cichy Potok.

Pomiędzy pionowym ażurem drzew znaczyły ciemnym granatem wieczoru powleczone profile wierchów Goryczkowych, Kasprowego, Świnicy, podbitej białymi zygzakami i plamami śnieżnych pól, Walentkowej i Gładkiego Wierchu.

(Dok. nast.)

*) Por. nr. 4659, 4733, 4755, 4757, 4759.

do Rosyi — gospodarka rolna będzie oczywiście ważniejsza.

Co do przemysłu, to podjęcie jakiejkolwiek działalności na tem polu było dotąd dla Rosyi sowieckiej niemożliwe, ponieważ była ona aż do ostatnich czasów odcięta od swych własnych źródeł surowcowych: Turkestanu, Uralu i terytoryów naftowych, nie miała węgla, nafty, bawełny itd. W międzyczasie jednak stosunki dla Rosyi sowieckiej znacznie się poprawiły. Wojna domowa tak jakby skończona, a tylko małe stosunkowo terytorium oczyścić mamy jeszcze od wojsk nieprzyjacielskich.

Europa zachodnia nie może jednak liczyć na to, że export rosyjski rozpocznie się odrazu na wielką skalę, a to dlatego, ponieważ Rosya tak mało ma do dyspozycyi linij kolejowych. Stan ten jednak poprawi się, gdy u granic Rosyi sowieckiej zniesiony zostanie stan wojenny. Jest rzeczą jasną, że gdy będziemy raz mieli pokój z Polską i Rumunią — to równocześnie także nasze granice od południa będą pewne. Tak samo ma się rzecz z granicami północnemi Rosyi, jeśli — jak to spodziewać się można — przyjdzie w niedługim czasie do zawarcia pokoju między Rosyą a rozmaitemi państwami kresowemi, tak, jak to już stało się z Estonią. W każdym razie Rosya rozpocznie już teraz zakupywanie za granicą potrzebnych towarów, a nie będzie czekała, aż jej własne surowce pokażą się na rynku światowym. Pragniemy przytem postępować w ten sposób, by zakupywane przez nas towary płacone były gotówką. **Rosya gotowa jest płacić za towary te złotem i realnemi wartościami.**

Jak długo trwa wojna, nie może też Rosya rozpocząć poprawy komunikacyi i polepszenia, tudzież uzupełnienia taboru kolejowego, a to z braku surowców. Nie naszą jest wina, że nie mogliśmy dotąd zająć się jakąś sprawą pożyteczniejszą, niż wojna, skoro jednak wojna dobiega końca i Rosya dostanie potrzebne jej części składowe taboru kolejowego, komunikacya kolejowa stanowczo się poprawi".

Kończąc, powiedział dyplomata rosyjski z naciskiem:

„Podjęcie stosunków gospodarczych jest dla wszystkich państw bez wyjątku bezwzględną koniecznością, poprostu — kwestyą życia".

Szalona drożyzna w aptekach.

Wywiad z sekretarzem Gremium aptekarzy p. M. Oberlenderem.

Czyja wina? — Organizacya sekcyi farmaceutycznej w min. zdrowia. — Niedomagania taksy aptekarskiej. —Szalona drożyzna materyałów.—Aptekarz dopłaca do interesu. — Trudności w obliczaniu recept. — Prowincya płaci jeszcze drożej.

Lwów, 11. marca.

Wobec ogromnej zwyżki cen środków leczniczych, wobec której podniósł się ogólny krzyk opinii publicznej, postanowiliśmy zaznajomić się z przyczynami tej drożyzny, dającej się dotkliwie we znaki wszystkim i w tym celu uprosiliśmy aptekarza p. M. Oberlendera o podzielenie się z naszym współpracownikiem swojemi w tej mierze uwagami. A oto one.

...zet). Choćby kto sobie nie wiem jak zatkał uszy, wyrzekania publiczności na nieprawdopodobne wprost ceny nawet najprostszych leków muszą dojść do niego. Okazuje się z nich, że aptekarz jest najgorszym ze wszystkich gatunków paskarzy, gdyż „robi majątek" na niedoli ludzkiej! Nikt wszelako nie zdeje sobie należycie sprawy z tego kto spowodował drożyznę apteczną?

A priori muszę stwierdzić, że

winę wszystkiego złego ponosi rząd sam,

gdyż w sekcyi farmaceutycznej Ministerstwa zdrowia publicznego niema ani człowieka, któryby znał Galicyę wschodnią lub zachodnią, a skutkiem tego dzieją się tam rzeczy, które wychodzą na szkodę zawodu aptekarskiego i publiczności, jakie nie powinny dziać się bezwarunkowo!

Pominąć wolę milczeniem sprawę wadliwej organizacyi i reprezentacyi. Trudno jednak zamknąć oczy na to, że

każda dzielnica nasza ma inną farmakopeę:

i Królestwo Polskie inny, my inny, a Wielkopolska znowu inny lekopis. Co najważniejsze zaś to, że trzy lekopisy różnią się tak gruntownie pomiędzy sobą, że lekarstwo, sporządzone wedle lekopisu austryackiego, ma zupełnie inny wygląd od lekarstwa, sporządzonego w Warszawie. Dla przykładu powiem, że będący w powszechnem użyciu „spiritus mentae" jest u nas bezbarwny, podczas gdy w Królestwie Polskiem ma kolor zielony. Inny smak i wygląd danego środka prowadzi w dalszym ciągu do nieustannych nieporozumień z lekarzami i publicznością.

A dalej: w taksie aptekarskiej są wyszczególnione jedynie leki, objęte lekopisem rosyjskim! Brak tam natomiast leków, stosowanych w b. monarchii austryackiej. Pierwsza taksa aptekarska w Rzeczypospolitej Polskiej była wydana początkowo tylko dla b. Królestwa Polskiego, potem dopiero wydano taksę dla nas. Taksa zaś dla Królestwa była wyższą od taksy dla naszej dzielnicy. Taksa zaś nasza była tak wysoka, że sami aptekarze obniżyli ją, nie chcąc, by powiedziano, że

naciągają publiczność.

My bowiem chcemy mieć jedynie uczciwy zysk. Kiedy jednak środki lecznicze zaczęły iść w górę w cenie hurtownej o 500—1000% , nie mogliśmy uzyskać taksy, odpowiadającej stosunkom targowym tak dalece, że do całego szeregu artykułów dopłacaliśmy. Płaciliśmy sami więcej, niż pozwalała nam taksa brać od publiczności. Dla ilustracyi przytoczę, że tak bardzo będąca w użyciu aspiryna kosztowała w handlu hurtownym 330 mk. za kilogram, tymczasem wedle obowiązującej nas taksy mamy ją sprzedawać po 156 mk., „kalium sulphoquaiacolicum" ckosztuje 1200 mk., natomiast wedle taksy rządowej nie wolno nam brać za nie więcej, jak 518.80 mk., diuretyna kosztuje nas 2260 mk., wedle taksy musimy ją sprzedawać po 247 mk. Spirytus, będący podstawą środków leczniczych, kosztuje we Lwowie w fabryce bez dowozu 85.40 mk. za kilogram, natomiast taksa każe nam sprzedawać po 43.12 mk., nie biorąc w rachubę, że do ceny kupna musimy dokładać akcyzę miejską po kilkadziesiąt halerzy od klg., oraz koszta przywozu do apteki. Ponadto przy każdorazowym transporcie spirytusu brakuje kilka litrów. Interwencya z naszej strony w fabryce, ażeby kupujący był obecny przy wadze, spełzła na niczem. Oto są nasze zyski „paskarskie!"

Weźmy dalej szkło. Dziś flaszeczka czy słoik kosztuje w fabrycc w Żółkwi 1.50 mk., taksa zaś każe nam go oddawać po 1.20 mk., oraz dołożyć do tego bezpłatnie korek, który nas samych kosztuje 25 hal. za sztukę.

Powodem takiego zamieszania jest — jak powiedziałem — brak ludzi fachowych w ministerstwie zdrowia publicznego. Gdyby nie to, obeszlibyśmy się bez wszelkich nieporozumień i rzekomego przekraczania taksy.

Kiedy sekcya farmaceutyczna — skutkiem częstych nalegań, żeby w sprawach tych informowała się u nas poprzód, uległa życzeniu naszemu, wystosowała do Gremium aptekarskiego z końcem stycznia zaproszenie na przedstawienie wniosków w sprawie nowej taksy leków. Wnioski miały być przedstawione do 10. lutego br. Zastosowaliśmy się ściśle do terminu. Tymczasem, gdy właśnie 10. lutego byłem w ministerstwie, zastałem wprawdzie naszą opinię na biurku referenta, ale dowiedziałem się równocześnie, że taksa już gotowa z daty 7. lutego z tem, że obowiązuje znowu tylko same Królestwo Polskie.

Podrożenia środków aptekarskich w Małopolsce nie uwzględniono.

Tymczasem taksa powinna być jednolita w całem państwie, zasada budowy taksy jasna i w walucie jednolitej. Obecna taksa zawiera sporo niejasności, a ceny leków nie odpowiadają stosunkom faktycznym tak, że niewiadomo, czy układał fachowiec? Toż dziś

obliczenie recepty zabiera więcej czasu, niż sporządzenie lekarstwa

Wedle zasad taksy za 1000 gr. pewnego środka płaci się 12 mk., a za 50 gr. tylko 4 mk. Już choćby z tego widać, jak cała taksa jest opracowana pobieżnie i dorywczo!

Jeśli wreszcie uwzględnimy, że apteki mają obowiązek ustawowy, mocą którego dla kas chorych, instytucyi publicznych i biednych muszą dawać 30 prc. opustu od obowiązującej taksy leków i że ilość takich odbiorców stanowi trzecią część ogółu, zrozumiemy, że apteki ponoszą efektywne straty. Toż nawet

w walącej się Austryi była taksa przejrzystsza i logiczniejsza.

Prowincya jest jeszcze więcej pokrzywdzona od Lwowa. Aptekarze prowincyonalni muszą mimo trudności komunikacyjnych przejeżdżać do Lwowa i tu zaopatrywać się w środki potrzebne, co wymaga kilkudniowej straty czasu i pieniędzy. To też aptekarze prowincyonalni powinni dostać prawo doliczenia 25 prc. do leków na pokrycie rzeczywiście poniesionych wydatków własnych.

Z humorystyki aktualnej.

Nowy podział zoologii.

Lwów, 11 marca.

Ministerstwo oświaty rozpisało konkurs na podręczniki szkolne, w których ma się uwzględnić najnowsze odkrycia naukowe. Napisałem podręcznik do zoologii, którym, jak się spodziewam, zakasuję nietylko Nusbauma, ale nawet Hilarowicza. Zarzucając bowiem stare systemy podziału od ssaków do pierwotniaków, lub też od pierwotniaków do ssaków (jak chcą inni), przedstawiłem najnowszą systematykę:

Główny typ strunowce (Chordata) podzieliłem na dwa podtypy: Pełnobrzuchych i Próżnobrzuchych. Do pierwszych należą: 1) **paskarze nałogowi** (Brygidniceae), bo tylko ci dziś mogą się nasycić — i drugi gatunek szlachetniejszy: 2) **Radcy wszelkiego rodzaju** (Kołtunaces). Do tej drugiej gromady należą osobniki bardzo wytrzymałe na alkohol. Narząd węchu u nich odznacza się piękną czerwono-fioletową barwą. Chętnie przebywają w miejscach, gdzie się nic nie robi, tylko dużo pije. Na gatunku tym można zauważyć charakterystyczny w świecie zwierzęcym objaw wędrówek na południe. Oto niektóre osobniki, kiedy się zaczyna robić gorąco, zmykają do Szwajcaryi.

Do Próżnobrzuchych zaliczamy następujące gromady:

1) **Urzędników** (Piórogryzeae). Osobniki należące do tej gromady odznaczają się wytartymi łokciami. Należą tu dwa rzędy: Urzędnicy biorący (Cubanoidae) i urzędnicy nie biorący (tumanoidae). Gatunki pierwszego rzędu mają lepkie ręce i z tego żyją. Drugi rząd t. zn. tumanoidae już na wymarciu.

2) **Nauczyciele** (Głodo-hemoroidaces). Osobniki tu należące, odznaczają się przeraźliwą chudością. Najlepsze preparaty kościotrupów otrzymuje się z nich przez samo zdarcie cienkiej zresztą skóry. Dzielą się na 2 rzędy: bosych i obutych. Tych drugich jest nierównie mniej. Istnieje jeszcze pośredni gatunek tych, którym palce i pięty zaczynają już wyłazić z butów, ale jeszcze całkiem nie wylazły. Uczeni wyrażają przypuszczenia, że przez dobór naturalny przejdzie na bosych. Przejściowa ta forma ilustruje dosadnie teoryę ewolucyi. **Al-An-Gar.**

FAŁSZERZEM STUKORONÓWEK CZESKICH — RODOWITY CZECH.

Kraków, 11 marca.

(PAT.). Dzienniki zaznaczają, że z powodu wykrycia niedawno sprawy fałszowania stukoronówek czeskich w Krakowie, pisma czeskie zaczęły nazywać Polskę fabryką czeskich falsyfikatów. Wobec tego dzienniki stwierdzają zgodnie, że głównym winowajcą w tej sprawie jest znany fałszerz banknotów z r. 1918, Mirosław Prusza, rodowity Czech, pochodzący z Bulehowti, powiat Nowe Mesto, gdzie ma liczną rodzinę oraz że w okresie podrabiania banknotów czeskich był w porozumieniu z fałszerzami banknotów, również rodowitymi Czechami. Prusza został wraz ze swoimi wspólnikami odstawiony do więzienia sądu karnego.

600 POLAKÓW-JEŃCÓW W INDYACH.

Warszawa, 11 marca.

(Telef.) (G) Angielskie ministerstwo wojny zawiadomiło ambasadora polskiego w Londynie, że między jeńcami byłych mocarstw centralnych, znajdujących się w Indyach, jest 600 Polaków.

strajk kolejarzy traktuje jako klęskę aprowizacyjną.

„Głos Narodu" wskazuje, że znaczenie strajku w obecnej chwili zarówno dla całego państwa jak i dla Krakowa można ocenić, jeżeli się zważy, że w tej chwili wojska nasze staczać muszą zacięte walki z nawałą bolszewicką i że na Śląsku Cieszyńskim leje się krew robotnika polskiego, który błaga o pomoc i że Kraków pozbawiony jest wszelkich środków żywności i opału, a nadzieja na przywóz tych rzeczy stała się w ostatniej chwili wskutek strajku iluzoryczną.

„Czas" zaznaczając, że można rozumieć strajk kolejarzy, dotkniętych razem z całą ludnością miejską opłakanymi stosunkami aprowizacyjnymi wskazuje, że uruchomienie komunikacyi kolejowej podczas wojny, oraz wobec tak naprężonej sytuacyi na Śląsku, budzić może bardzo poważne wątpliwości i obawy.

Nie ulega wątpliwości, że przygotowanie strajku kolejowego podczas wojny w chwili, gdy na wschodzie Polski rozgrywa się stanowcza akcya wojenna, zostanie potępione przez narodowo czujący ogół. Nikt nie zrozumie, aby w walce o swoje postulaty aprowizacyjne, albo nawet o tak pomniejsze, jak kwestya kart kolejowych, nie mogli kolejarze znaleźć drogi dla siebie równie skutecznej, a interesom narodowym nie zagrażającej. Trudno też przypuszczać, aby sympatya albo poparcie ogółu mogło im w tej walce towarzyszyć. Wprost przeciwnie, można być pewnym, że zwróci się przeciwko nim otwarcie oburzenie wszystkich warstw, mianowicie władz, gdy w następstwie strajku działania wojenne Polski i cała jej zdolność gospodarcza, byłyby na szwank narażone. Przewódcy powinni rozważyć, czy nie popchnęli komenderowanych przez siebie organizacyi do akcyi szkodliwej, a w pewnych warunkach nawet zbrodniczej, a w każdym zaś razie wywołującej ubolewanie całego polskiego społeczeństwa.

Wielki skandal kolejowy w Przemyślu.

(Od naszego korespondenta)

Przemyśl, 9 marca.

Jak donoszą tutejsze „Nowiny poniedziałkowe", krąg aresztowań wśród funkcyonaryuszy kolejowych, obwinionych o współudział w całym szeregu kradzieży na kolei, jeszcze się i tego tygodnia nie zamknął, wywołując niemałą senzacyę nietylko w sferach kolejowych. Dyrekcyjnym organom śledczym przypadkowo udało się wpaść na trop zbrodniczych machinacyi dobrze zorganizowanych szajek złodziejskich, hańbiących dotkliwie uczciwą opinię kolejarzy. Szajki owe grasowały oddawna. Pewne indywidua, zatrudnione w kolejnictwie, uprawiały nieuczciwe rzemiosło, z którego ciągnęły ogromne zyski.

Ślepy traf odegrał tu rolę lontu, od którego pękła bomba, nabita kradzieżami.

Konwój jakiś doniósł onegdaj na stacyi w Przemyślu, że 27 lutego w Dobromilu wykradziono z pociągu znaczną ilość naczynia kamiennego i garnków, przeznaczonych dla Stryja, które następnie przewiózł na parowozie maszynista Adam Burczyk, za co otrzymał z tytułu wynagrodzenia podobno... pięć garnków.

Te garnki dały początek wielkiej aferze, zataczającej coraz szersze kręgi. Rewizye wykryły u niektórych prawdziwe skarby. U niejakiego Sabora, — o którego aresztowaniu donieśliśmy w spisie przedtem ogłoszonym — znaleziono znaczną gotówkę (mówią o 120.000 kor.), szkatułkę z przedmiotami i pieniądzmi złotymi i srebrnymi, oraz magazyn rzeczy, pochodzących oczywiście z kradzieży kolejowych (jedwab, sukno, skórę itp.).

Prócz wymienionych już poprzednio, zostali aresztowani: maszynista A. Burczyk, palacz Jan Kaimowski, oraz konduktorzy Michał Kosowicz, Józef Bir Józef Buczek, Władysław Ciciński, Mikołaj Rojek, Fabian Łatka i Józef Mazurkiewicz. Wszystkich odstawiono do sądu. Niebawem mają nastąpić dalsze aresztowania także z pośród personalu urzędniczego. **Sigma.**

Sytuacya strajkowa w Krakowie!

Co mówi o nim prasa krakowska.

Kraków, 11. marca.

(PAT) W sprawie strajku kolejowego podają dzienniki tutejsze, że po jego wybuchu nie odszedł ze stacyi tutejszej żaden pociąg, a to pociąg do Bogumina, odchodzący o godz. 7 min. 54, ani też spóźniony pociąg lwowski. Ci którzy przyjechali tym pociągiem do Krakowa, musieli wysiąść. Natomiast pociąg przychodzący od strony Lublina o godz. 9 doprowadzono jeszcze do Krakowa. Jak podaje „Naprzód" wyjątek zrobiono dla pociągów z robotnikami i dziećmi szkolnemi do Bochni, Wieliczki i Krzeszowic, oraz dla pociągów wojskowych. „Goniec" podaje, że podróżni, którzy przyjechali do Krakowa i byli zmuszeni w Krakowie wysiąść, znaleźli się w bardzo trudnej sytuacyi z powodu niemożności znalezienia noclegu. Wielu z nich chodziło od hotelu do hotelu nie mogąc nigdzie znaleźć dla siebie miejsca na nocleg. Przedsionki wielu hoteli były przepełnione, część zaś podróżnych musiała nocować na kurytarzach dworca kolejowego. „Naprzód" podaje, że poseł Bobrowski rozmawiał o północy telefonicznie z premierem Skulskim, w którego biurze był równocześnie obecny minister aprowizacyi p. Śliwiński. P. Bobrowski domagał się natychmiastowej wydatnej pomocy aprowizacyjnej, która jedynie może doprowadzić do zakończenia strajku. Premier Skulski — wedle tej samej informacyi — oświadczył, że minister aprowizacyi Śliwiński przed 3 dniami na konferencyi z przedstawicielami kooperatyw kolejowych pokrył w zupełności zapotrzebowanie bieżące kolejarzy i że rząd może z kolejarzami pertraktować dopiero po przerwaniu strajku, który nie jest strajkiem urządzonym przez organizacye, lecz samorzutnym, a nadto, że ruch kolejowy musi bezwarunkowo być utrzymany.

„Nowa Reforma" podaje, że komitet strajkowy urzęduje w permanencyi i że obecnie zaprzestanie strajku zależeć będzie od 2 ministerstw, t.j od ministerstwa kolejowego, które ma cofnąć swoje rozporządzenie o biletach i od ministerstwa aprowizacyi. Dalej podaje „Reforma", że jak słychać, w razie dłuższego trwania strajku, strajk ma być złagodzony o tyle, że będą uruchomione pociągi wojskowe i aprowizacyjne. „Kuryer Ilustr." podaje, że strajkujący zapewniają, iż nie myślą wstrzymywać transportów wojskowych i że pociągi wojskowe będą kursowały w miarę potrzeby.

W sprawie samego wybuchu strajku pisze „Kuryer", że strajk, w okresie walki plebiscytowej i ogromnych ciągłych potrzeb społeczeństwa jest incydentem bardzo przykrym i niepomyślnym, a nawet szkodliwym. Pismo wyraża przekonanie, że obie strony pójdą drogą wzajemnych ustępstw i bezwarunkowo zatarg załagodzą. Jest to nieobojętnem obywatelskim, a kolejarze nasi tylekrotnie już dali dowody swojego wysokiego patryotyzmu, że nie należy wątpić, iż i tym razem nie zawiodą oczekiwania społeczeństwa, które

Wiadomości giełdowe.

—o—

Lwów, dnia 10-go marca 1920.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Rubie carskie (po 500)	203·50	207·—	206·50
Rubie dumskie	53·—	58·50	57·50
Ruble drobne	47·50	50·—	—·—
Franki francuskie	11·75	11·90	—·—
Funty sterlingi	600·—	—·—	—·—
Dolary amer.		159·—	161·—
Marki niem. po 100	162·—	1[illegible]5·—	—·—
Lei rumuńskie	235·—	250·—	—·—
Berlin	186·—	198·50	196·—
Paryż	1185·—	1226·—	—·—
Londyn	595·—	—·—	—·—
Zurych	2800·—	—·—	—·—
New-York	165·—	162·—	—·—

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Rubie po 500		296·—	—·—
Marki niemieckie po 1000		290·—	296·—
Berlin		275·—	280·—
4 i pół prc. Bank kraj.	101·—	102·60	164·—
P. T. H.	445·—	450·—	452·—
Tepege		2900·—	2950·—
Zeleniewski		1275·—	—·—

Bardzo silne obroty w walutach.

Z życia Kołomyi i okolicy.

Bezpieczeństwo w mieście i okolicznych powiatach. — Kółka rolnicze. — Usiłowane przekupstwo. — Zwinięcie etapu.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Kołomyja, 9 marca.

Kołomyja, miasto liczące z górą 40.000 mieszkańców, a co do obszaru takie prawie wielkie, jak Kraków z przyłączonemi gminami, pozostawia wiele do życzenia pod względem bezpieczeństwa. Tutejszy magistrat, zadłużony po uszy, nie ma środków na wyposażenie policyi, któraby czuwała nad spokojem i mieniem mieszkańców. To też cud istny, że kronika policyjna naszego grodu nie obfituje w interesujące momenta. Czas jednak ostateczny, by kompetentne czynniki zajęły się zorganizowaniem policyi państwowej, o której tyle się mówi. To samo tyczy się również i większych miast w sąsiednich powiatach, jak np. Horodenki, Śniatyna i Kosowa. Wzdłuż granicy rumuńskiej należałoby ustanowić jakieś kordony policyi celnej, bo przemytnictwo z każdym dniem rośnie z olbrzymią szkodą dla Państwa.

Dnia 1. marca br. odbyło się w Turce pod Kołomyją walne zebranie członków miejscowego Kółka rolniczego. Zgromadzeni wyrazili votum zaufania i podziękę zarządowi za owocną i usilną pracę i wybrali ten sam zarząd przez aklamacyę ponownie na lat 4. Następnie uchwalono przyjąć nowy statut związku Kółek roln. na Małopolskę.

Przedstawiciel powiatowego zarządu Kółek roln. z Kołomyi p. radca Wiśniewski podał zebranym wiele fachowych uwag, dotyczących racyonalnego prowadzenia sklepu oraz zachęcił zebranych do rozwinięcia agitacyi na rzecz masowego przystępowania tamtejszych Polaków do Kółka.

Z ramienia dowództwa etap. „Pokucie" przemówił ppr. Barabasz, za którego też inicyatywą uchwalono wysłać pisma hołdownicze do Naczelnika Państwa, generała Hallera, oraz wojewody Pomorza — z okazyi odzyskania polskiego morza, dzięki bitnej naszej armii i narodowemu uświadomieniu Pomorzan i Kaszubów. Trzeba przyznać, że dzięki staraniom powiat. zarządu Kółek roln. w Kołomyi, praca w tut. wioskach kresowych wre w całej pełni, a sklepy i składnice Kółka biją ten żywnem życiem, co ogromnie dodatnio wpływa na uspołecznienie oraz uświadomienie narodowe naszego chłopa.

Niedawno aresztowano w Kołomyi znanego na tutejszym bruku lichwiarza Ramlera, za ukrywanie broni. Ramler starał się najpierw przekupić agentów policyjnych, a gdy mu się to nie udało, żołnierza, który go konwojował do sądu wojskowego we Lwowie. Żołnierza namawiał, by „spóźnił" pociąg, lecz ten doniósł swemu przełożonemu o wszystkiem. To też Ramler odpowie teraz przed sądem za ukrywanie broni oraz podwójne usiłowane przekupstwo.

W tych dniach zostaną zwinięte na całem Pokuciu stacye i dowództwa etapowe, których miejsce zajmą oddziały D. O. G. Lwów.

Z DNIA

Historya fantastyczna a jednak — prawdziwa.

Lwów, 11 marca.

Poniżej historya prawie fantastyczna, a jednak co do joty prawdziwa.

Do kierownika tutejszego Puzapu przyszło dwóch byznesistów z propozycyą, aby sprowadzone do Lwowa śledzie, sprzedał im jako... nawóz pod uprawę ziemi!

Pan kierownik zawrzał na to gniewem płomiennym, ale oni mu tak rzecz wytłumaczyli:

— Puzap sprowadził 25.000 beczek śledzi i sprzedaje, a raczej chce sprzedawać beczkę po 1280 marek, od czego konie na placu Gołuchowskich pękają ze śmiechu. Te 25.000 beczek Puzap wyładował na Podzamczu i zrobił z nich drugą górę Zamkową. Tysiące beczek zostało już rozbitych i rozkradzionych i miasto całe jest zalane kradzionemi śledziami po 1 kor. 50 hal., a nie po 4 i 7 koron, jak żąda za te same śledzie Puzap. Te 25.000 beczek leżą na wolnem powietrzu, nie są szczelne, więc deszcz się do nich leje. Za dwa tygodnie zrobi się ciepło i śledzie zgniją, bo muszą zgnić na powietrzu i na gorącu. Więc czy nie lepiej, że pan nam już teraz ten gnój sprzeda (my damy po 20 koron za beczkę!), niż ma go pan sprzedawać, gdy do tych śledzi z powodu smrodu nie będzie już przystępu?

Oburzenie pana kierownika wobec tych argumentów, ustąpiło głębokiej zadumie. Powiedział oferentom, aby zgłosili się za parę dni, bo on ich ofertę wniesie na posiedzenie.

KRONIKA

W czwartek, 11. marca o godz. 7-mej wiecz. „Lalka", operetka w 3 aktach E. Audran'a.

JAN STUR.

O poecie — teoretyku.

Lwów, 11. marca.

Typ bojownika, logika bystrego, znawcy ustosunkowań: poety do społeczności, postępu do Sztuki, krytyka do twórcy, Sztuki do wewnętrznych potrzeb życia naszego. Cechuje go uczuciowość wybujała, która każe mu kochać to, co wyrozumował a niekiedy — bądźmy też szczerzy — udowadniał wszem wobec, że to co pokochał zasługuje na korne uznanie ludzi wszystkich. Dzięki niej jest szermierzem odkrytych praw, nie poprzestającym na dobyciu światła z pod korca, kruszącym natomiast kopie w jego obronie i narzucającym je obojętnisiom lub wrogom — w ataku. Uczuciowość owa nietylko wyładowuje się jako temperament — w boju, lecz stara się także wypowiedzieć w czynie — poetyckim.

Czy skutek doprawdy odpowiada zamierzeniu?

Nie chodzi w tym wypadku o miarę talentu Jerzego Hulewicza. Jeno o fatum, które nad nim cięży: o czas, w którym przyszło mu się narodzić, rozwijać, a nadewszystko działać. Należy do pionierów torujących drogę, ustalających przykazania i podstawy Nowej Sztuki. Żyje bowiem dziś właśnie, a żyć nie będzie w jakie sto lat później, kiedy to narodzą się jednostki już wolne, dla których niepojętą stanie się rzeczą: wygrażać na prawo i lewo, chronić się od much uprzykrzonych i słoniowatych trutni, szukać, dociekać, roztrząsać, polemiki prowadzić i w ten sposób bronić zalążka nowego prądu przed podmuchem zleżałej tradycyi. Zaprawdę źle czynią historycy literatury i t. zw. krytycy, nie pytając nigdy: czy kwestya geniuszu i talentów wielkich nie jest także sprawą swobody, energii skoncentrowanej li tylko na twórczości, która już nie wojuje o racyę swego bytu. Czy nie jest sprawą dróg już utorowanych i walki o prawo jej istnienia przez innych już stoczonej. Dałci Mickiewicz jednorazową odprawę „krytykom i recenzentom". Starczyło zupełnie. Ale przed nim i obok niego, a dla niego, pracowało tylu! Pomagali mu nietylko ci z Polski, ale także tamci, którzy w całej Europie mocą swej teoryi stwarzali atmosferę romantyzmowi przychylną. Prócz wypadków, pracowali dlań Brodzińscy i Schlegle i tak odległa nawet Mme de Stael. Trudno być taranem, bijącym w więzienne mury, a więc wprzód — przed siebie, a zarazem wieżycą, wznoszącą się ku niebu, a więc w zwyż — ponad siebie. Dowodem Jerzego Hulewicza „Samskara" lub „Chór Chórów". Zanadto wiele w utworach tych teoryi. Nie, swobodnego intellektu. Nie należę do tych, którzy radziby myśli wygnać z poezyi (krótkowidze śmieszne). Jeno, że intellekt wolny roztrząsa zagadnienia „sub specie aeternitatis", tak jak romantyzm n. p. ustalał swój stosunek do wolności i braterstwa ludzi i ludów, do cierpienia za wszystkich i trudu dla wszystkich. Teorya zaś roztrząsa zagadnienia (mimo metafizycznego polotu i nalotu) sub specie chwili, tak, jak stosunek do pracy dla wszystkich etc. ustalał dydaktyzm utylitarno-pozytywistycznych czasów.

W rzeczach J. Hulewicza odnajdujemy ów tak specyficzny ton pouczenia i nawracania tych dzisiejszych właśnie, tych dziś właśnie niewierzących ludzi. I jeszcze jedno: Intellekt wolny ujmuje daną kwestyę, choć w ramach wierzeń odpowiedniego czasokresu, zawsze indywidualistycznie. Teorya natomiast stara się wpoić w nas zasady ogólne, podstawowe, obowiązujące wszystkich bez wyjątku wyznawców i zwolenników danego prądu. Grzeszy przeto brakiem oryginalności, powtarzaniem tego o czem wiemy, bo inny bojownik tego samego kierunku niedawno nas o tem pouczył.

Tak było zawsze w epokach przełomowych, tak jest i teraz: Obfitość wielce podobnych do siebie, to samo mówiących utworów.

Tragedya czasu.

Ulega jej, bo jakżeż można inaczej, J. Hulewicz. Nie z własnej winy, i nie z zasługi własnej składa bolesną ofiarę na ołtarzu Sprawy. Zanadto uwikłany w gęstą sieć walki o prawo dla swej Sztuki, by mógł karczować lasy, a równocześnie na korczowisku stawiać świątynie. A jednak potomność oceni w całej pełni zasługę szermierza, który jeden z pierwszych rozpoczął bój o nową sztukę, w pracy wieloletniej nie ustał ani na chwilę, potargane nicie młodej twórczości polskiej skupił w swoim ręku, niezliczonych rozprawach, szkicach, essais, w polemikach ulotnych niejedno zagadnienie dotąd nie rozwiązane rozwiązał, niejeden fałsz — sprostował, niejednej prawdzie dopomógł do zwycięstwa.

W piątek, 12. marca o godz. 7-mej w. po raz pierwszy „Młodzi i starzy", kom. w 3 akt. Hajo z pp. Trapszo, Pillerową, Rowińską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Hierowskim, Ratschką, Bieleckim i Czakim.

W sobotę, 13. marca o godz. 3.30 popoł. „Damy i huzary", kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry.

W sobotę, 13. marca o godz. 7-mej wieczór po raz 8-my „Eros i Psyche", opera w 5 obrazach L. Różyckiego

W niedzielę, 14. marca o godz. 3-ciej popoł. „Róża Stambułu", operetka w 3 akt. Leona Falla.

W niedzielę, 14. marca o godz. 7-mej wieczór po raz 3-ci „Panny", sztuka w 4 aktach Wolffa i Leroux z pp. Hałacińską, Jankowską, Lichtenstein, Łozińską, Michnowską, Niemirycz, Żmijewską, Bieleckim, Czakim, Frączkowskim, Kozłowskim, Michułowiczem i Nowackim.

W poniedziałek, 15. marca o godz. 7-mej wiecz. po raz 2-gi „Młodzi i starzy" kom. w 3 kat. Hajo z pp. Trapszo, Pillerową, Rowińską, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Hierowskim, Ratschką, Bieleckim Czakim.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Od 9. marca do 15. marca codziennie o godz. 7.30 wieczór: Foxtrott i walc w duecie Wittich i Nowicki; „Revue tygodniowe" w 1 odsłonie; „Worow łapownik", operetka z rosyjskiego w 2 odsłonach; tańce rosyjskie wykona duet Wittich i Nowicki.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" w sali „Casino de Paris" (ul. Rejtana 3).

Dziś premiera programu XVII. Początek o g. 7.30 wieczorem.

Gościnne występy Mili Kamińskiej, balleriny Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Anda Kitschman w swoim repertuarze, Romuald Gierasieński, jako „Onufry Wywrotek, szewc" „Król, Dama, Walet", groteska stylizowana Czuż-Czużenina, przekład Rujwida, muzyka W. Pergamenta (M. Czałkowska, A. Kitschman, K. Gros, W. Wesołowski), reżyserya Andy Kitschman. Biuro pod firmą „Ersatz", napisał Konrad Tom (R. Gierasieński, K. Gros, S. Morski, J. Rygier), reżyserował R. Gierasieński.

Bilety od 9 do 5 u G. Seyfarta (Akademicka l. 6), od 6-tej wiecz. przy kasie.

—o—

Repertuar scenki liter.-sat. „Wesoła Wydra" w sali przy ul. Sykstuskiej l. 19, I. p. Program od 4-go marca: Zielińska, Zamorska, Chrzanowski, Wojtaszek, Dwernicki, Duet taneczny, Braweroff. „Dama w czarnem", arlekinada i „Pan Grabski w zalotach", farsa. — Początek codziennie o godz. 7.30. Bilety wcześniej w księgarni Akademickiej. 20801

—o—

Dzisiejszy numer „Gazety Wieczornej" zawiera 10 stron.

O wojskową cenzurę prewencyjną, a nie prokuratoryi Państwa chodziło w notatce, podanej przez nas w dzisiejszej „Gazecie Porannej". Słowo „wojskowej" wypadło z druku

Zastępcą Komisarza Generalnego w Gdańsku Biesiadeckiego, zamianowany został dotychczasowy delegat rządu polskiego w Gdańsku Mieczysław Jełowicki.

(zet) **Pomocnicy księgarscy grożą strajkiem.** Wobec znacznej podwyżki płac warszawskich pomocników księgarskich, nasi pomocnicy wystosowali do pryncypałów żądanie zrównania ich płac z poborami warszawskiemi, w przeciwnym zaś razie zagrozili strajkiem

(zet) **Ile biorą za ciastka w pewnej kawiarni?** Zakaz wypieku ciastek dał impuls niektórym, szkoda, że pierwszorzędnym, kawiarniom naszym do niesłychanego wprost wyzysku. W pewnej kawiarni przy ul. Akademickiej żądają za ohydnego gatunku ciastko nie więcej tylko siedem koron. Komentarze zbyteczne!

(r) **Czy nie za słono uczy za osłodę... potraw?** Do redakcyi naszej przyniesiono sacharynę, kupioną w sklepie korzennym p. M. przy pl. Unii Brzeskiej. Kryształki sacharyny są w powyższym sklepie sprzedawane w woreczkach, w ilości nie większej, niż na koniec noża. Szczypta ta kosztuje jednak aż pięć koron. Czy nie jest to cokolwiek za drogo? Tembardziej, że do niedawna można było dostać w wymienionym handlu sacharynę w fiolkach. Jedna fiolka kosztowała 7 koron, zawartość jej była trzy razy większa od zawartości obecnej torebki papierowej. Kiedyż wreszcie ustanie wyzysk biednej ludności, nękanej rozmaitemi strapieniami przez niesumiennych kupców?

(s—i) **Z epizodów bolszewickich.** Dziennik „Krasnaja armija" drukuje ogłoszenie o zaginięciu psa Trockiego, za którego odprowadzenie została ofiarowana wysoka nagroda. Tenże dziennik donosi, że na Wołdze spłonął „Antoni Czechow", parowiec agitacyjny, który odbywał kursy w celach propagandy bolszewickiej. Jeszcze nie tak dawno występujący nadto przeciw bolszewikom z wyżyn parnaskich poeta K. D. Balmow znalazł się teraz na służbie u bolszewików w oddziale popierania sztuki. Balmow otrzymuje sto tysięcy rb. pensyi.

(zet) **Banknoty ruskie w sztukach po 100 hrywien** rzucił jakiś spekulant masowo na czarną giełdę lwowską, która za nie bardzo mało płaci. Pomijamy już grube, ordynarne wykonanie tych papierków, świadczące, że Rusini niczego nie umieli w swojem „państwie" wykonać przyzwoicie.

Wykolejenie pociągu towarowego na stacyi Grzegórzki. W dniu 8 bm. pociąg towarowy zmierzający z Grzegórzek do Krakowa o godz. 8.45 m. wieczorem jadąc po pochyłym torze rozdzielił się wskutek wadliwego sprzągnięcia wagonów. Nastąpiło najechanie tylnej części pociągu na przednią, co spowodowało wykolejenie oraz częściowe uszkodzenie 15 wagonów. Personal dzięki nadzwyczajnemu zbiegowi okoliczności nie odniósł żadnych obrażeń.

(zet) **Rozmowa telefoniczna z Tarnopolem** jest wprost niemożliwą z powodu bowiem wadliwości drutu, mówiącego prawie nic a nic nie słychać. Wczoraj mieliśmy ważną rozmowę z pewną wojskową władzą w Tarnopolu, ale mimo krzykiem wypowiadanych słów bardzo mało z nich zrozumiał nasz rozmowca, tak samo, jak my jego. Gdyby przedsiębiorca prywatny tak obsługiwał klientelę, jak to czyni zarząd telefonów, latami nie puszczonoby go z kryminału. Zwalanie zaś winy wszystkich niedomagań na stosunki wojenne, są conajmniej powodem nieporadności naszych władz rządowych. Za co bowiem każe sobie płacić zarząd telefonów, skoro klientowi nie dostarcza tego, do czego zobowiązał się?

Ślepy podróżnik dokoła świata. W wiedeńskim oddziale amerykańskiego „Joint Distribution Committee" zjawił się młody, ślepy człowek, prowadzony przez rnosyjs. pielęgniarkę i prosił o pomoc w swem smutnem położeniu. Człowiek ów zwie się Szwidki i pochodzi z Tyflisu na Kaukazie. Używany był do zakupna w rosyjskiej armii i w tym charakterze wysłano go podczas wojny do Japonii dla zakupna towarów. W drodze powrotnej natknął się na rewolucyę i szukał schronienia u swego brata w Kijowie. Przeszedł tyfus plamisty i stracił skutkiem epidemii tyfusowej brata i bratową. Jako rekonwalescenta bolszewicy wysłali go do Sławety i dali mu jako pielęgniarkę żonę rosyjskiego bolszewika. Tu wpadł w ręce plądrującym czerwonym wojskom ukraińskich bolszewików, którzy zrabowali ich doszczętnie i wygnali go wraz z pielęgniarką. Na dobitek stracił podczas tych przejść wzrok. Wybrał się teraz z powrotem do Tyflisu. Nie mogąc z powodu rozruchów wojennych wybrać prostą drogę, udał się do Warszawy, gdzie litościwi ludzie umożliwili mu wyjazd do Wiednia. Z Wiednia Szwidki chce wraz z swoją pielęgniarką drogą na Serbię, Bułgaryę i

---

ROBERT HICHENS. (24)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Hrabina Boccara skwapliwie podtrzymywała ten temat rozmowy, tak bardzo przypadający jej do gustu. Dolores, słuchając złośliwych uwag, uczuła się nagle dziwnie osamotnioną. Montebruno, swoim ostrym, cienkim głosem, drwił teraz z dobrze znanej kobiety z towarzystwa, której kochanek, wierny przez szereg lat, zaczął nagle okazywać silną skłonność do oswobodzenia się ze słodkich więzów.

— A ona jest zdumiona, nie tem, że pozostał przez tyle lat, ale tem, że teraz chce odejść. Ale ta kobieta dotknięta jest ciężką chorobą.

— Jaką? — spytała hrabina ciekawie.

— Paraliżem serca, nazwanym przez niektórych wiernością.

— Czy pan uważa wierność za chorobę?

Wszystkie kreski na wysokiem czole Montebruna, były w ruchu.

— Sparaliżowane ciało nie może przejść z jednego pokoju do drugiego. Sparaliżowane serce nie może opuścić jednej miłości dla drugiej. Skazane jest na jedną miłość, podobnie jak sparaliżowane ciało skazane jest na przebywanie w jednym pokoju.

— W takim razie zasługuje na współczucie? — rzekła Dolores.

— W życiu mało jest miejsca na współczucie — odparł Montebruno zwracając na nią krwią nabiegłe oczy.

— Cara, czy tam, gdzie pani siedzi jest przeciąg? — spytała hrabina.

— Zdaje mi się... Ale nie wiem, skąd idzie — odparła Dolores.

— Wstańmy i usiądźmy w Nalli; tam wypijemy kawę i wypalimy papierosy.

Gdy weszli do Nalli hrabina rzekła do Montebruna.

— Magnabio, każ podać kawę, a pan Cezary niech sobie zapali cygaro. Lady Cannynge spędzi ze mną sam - na - sam pięć strasznie nudnych minut, jak zwykle kobiety po obiedzie w Anglii. Cara, proszę ze mną na nudy.

Poprowadziła Dolores nieco dalej, do małej kanapki, a gdy usiadły, rzekła poufnie:

— Czy pani zauważyła, że Carelli nie odezwał się wcale, gdy Montebruno mówił o Annie Marsina i o Pawle Cillia?

— Zauważyłam. Widocznie go to nie interesuje.

— Montebruno jest złośliwy; cała historya o zakończeniu tego romansu skierowana była pod adresem Cavelliego.

— A cóż Cavelli ma z tem wspólnego?

— Uczynił niedawno to, co Cillia chce uczynić teraz.

Złotawo bronzowe oczy hrabiny wpatrywały się badawczo w Dolores

— Nie rozumiem.

— Czy pani wie, że Carelli ma lat trzydzieści?

— Doprawdy?

— Tak, i nie jest jeszcze żonaty. Stara księżna miała dla niego w pogotowiu kilka panien z wielkimi posagami, a dwie nadto były wcale przystojne. Ale on żenić się nie chciał.

— Dlaczego miałby się koniecznie żenić?

— Tak każe zwyczaj we Włoszech, zwłaszcza jedynakom.

— Może się nie kochał — rzekła Dolores, z umyślną obojętnością, rozglądając się dokoła.

Drobna ale despotyczna dłoń hrabiny spoczęła na jej ramieniu.

— Właśnie kochał się i dlatego się nie żenił.

— Istotnie?... Jaka księżna Bartoldi ładna! Zdaje mi się, że Sycylianki...

— I mnie także... Carelli przez dwanaście lat od osiemnastego roku życia należał do księżnej Manrelli. I zerwał z nią, jak Cillia chce zerwać z Anną Marsina. Cały Rzym wie o tem.

Dolores odczuła silniejszy nacisk drobnej dłoni na swojem ramieniu.

— Jaki mógł być powód tego zerwania, cara? Jestem niesłychanie ciekawa.

(D. c. n.)

Turcyę dostać się do Batum i dalej do Tyflisu. Komitet amerykański zaopatrzył obu podróżnych we wszystko potrzebne i zajął się ułatwieniem im podróży.

Lekarstwo na raka. Z Genewy donoszą, że lekarz francuski Odin, po długich poszukiwaniach, znalazł nakoniec sposób zupełnego wyleczenia raka. Dr. Odin oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że potrafi leczyć raka w przeważnej części wypadków i ręczy za zupełne wyleczenie w początkowem stadyum choroby.

(zet) **Ruskie wykłady naukowe**, które z inicyatywy Instytutu Stauropigijskiego miały rozpocząć się wczoraj, zostały zakazane z rozporządzenia policyi. Z tego powodu prasa ruska bije „larum", zapominając o tem, że władze ruskie nie pozwalały na naukę nawet w polskich choćby tylko szkołach ludowych. Niema co mówić... nowa „krywda".

(zet) **Męki w polskiej niewoli.** „Hromadśka Dumka" pisze: Już półtora roku mija, odkąd męczy się w polskiej niewoli Ilko Hajda... Zapewne — niewola nie jest słodka. Ale po cóż pchał się do niej sam, nieproszony przez nikogo biedny Ilko?

(zet) **W pawilonach 00 groi strajk.** Za przykładem wszystkich pracowników lwowskich poszły też nasze „donny" z pod znaku 00 i zamierzają zastrajkować, jeśli magistrat nie zarządzi zamykania pawilonów w godzinach południowych od 1—3. Które władze odnośne rozpatrzą kwestyę, czy w tej dziedzinie zaiste określenie godzin pracy jest dopuszczalne?

Kolonie francuskie obejmują obecnie obszar 11 milionów klm. kwadr. z ludnością 56 milionów głów. Francya jest obecnie po Anglii największem mocarstwem kolonialnem świata.

Podwyższenie opłat pocztowych we Francyi. Izba deputowanych uchwaliła podwyższenie opłat pocztowych we Francyi. Opłata listów wewnątrz kraju podniesiona została z 15 na 25 ct., należytość telegraficzna za słowo na 15 ct., abonament telefoniczny zależnie od kategoryi wynosić będzie 700, 1000 i 1200 fr.

Ameryko-nsko-polska Izba handlowa i przemysłowa, która się ukonstytuowała w Nowym Jorku ostatecznie wybrała prezesem Franciszka St. Phallego, wicedyrektora fabryki lokomotyw Baldwin, wiceprezesami Williama Franklina Sands z American International Corporation i p. H. B. Demaretta z American Export Manufacture, skarbnikiem Filipa Bird z National Association Manufacturs, tymczasowym sekretarzem Eugeniusza Ackermana, dyrektorami pp. Mirskiego, Patersona, Czesnaka, wicedyrektorami National City Bank, Muchnika z American Locomotiv York i Estroma z Irving National Bank.

(zet) **Stary kataryniarz**, znany dobrze spacerowiczom z ul. Legionów i Akademickiej, umieścił na instrumencie, wygrywającym same pieśni patryotyczne, transparent z napisem, iż weteran z r. 1863 prosi o wsparcie. I co powiedzą na to oficerowie koalicyjni, skoro dojdzie do ich wiadomości, iż b. żołnierz polski zarabia na życie żebraniną uliczną?! Dlaczego do tego weterana nie została zastosowana niedawno uchwalona ustawa o zaopatrzeniu naszych bohaterów z powstania styczniowego? Co na to pp. Syroczyński i Biechoński, oraz Tow. weteranów r. 1863?!

Jak się Niemcy po polsku uczą. Do rzędu humorystycznych przelawów obecnej chwili na Pomorzu należy niewątpliwie jadłospis, prezentowany na dworcu kolejowym w Tczewie, pracowicie zestawiony przez kelnera wspólnie z doradą fachową gospodyni kuchanki. Brzmi on, jak następuje: Bulion kartofle zupy. Baranina zrazy. Język z Wino sose. Fricasse od kogut. Baranina smażyć (pieczeń barania). Świnina - sulze. Befsztyk, Smażyklops, kapusta z kartofle, jedna chleb z kiełbasa itp. Jak na początek, wcale nieźle!

(—) **Magazyn rzeczy różnych** wykryła wczoraj policya podczas rewizyi w mieszkaniu Stan. Reizera, dozorcy przy ul. Leona Sapiehy l. 17. Prócz różnej bielizny, pościeli i garderoby, zakwestyonowano w tym magazynie tylko 13 maryniarek, 5 kamizelek, 6 par spodni itd. Część zakwestyonowanych rzeczy poznali już niektórzy poszkodowani jako swą własność. Właściciel magazynu tłumaczył się, że niektóre rzeczy dostał w darze od różnych osób, część zaś kupił dla swego użytku na placu Solskich.

(x) **Wypadek podczas pracy.** Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z windą na głównym dworcu kolejowym pakier Teodor Czezewicz, liczący 52 lat, doznał wczoraj zmiażdżenia stopy lewej nogi. Czezewicza natychmiast po wypadku odwieziono do szpitala powszechnego.

(—) **Nagła śmierć.** Antonina Świtlik, licząca 55 lat, dozorczyni realności przy ul. Bartosza Głowackiego l. 18, zmarła wczoraj nagle w swem mieszkaniu. Przybyły na miejsce agent policyi Marcało stwierdził, iż rzeczy zmarłej były rozrzucone po mieszkaniu. Kto je rozrzucił i w jakim celu na razie nie wiadomo.

(—) **Kopertę z 2212 marek i 140 koron** znalezioną wczoraj popołudniu na stole w trafice Józefa Monisa w Rynku l. 12 zdeponowano na policyi.

(—) **Z mętów społecznych.** Przed miesiącem Izydor Huss, dekorator ożenił się z Anną Katzówną w Jarosławiu, gdzie była ona kasyerką w jednym z tamtejszych publicznych domów. Przed kilku dniami Huss zabrawszy żonie złotą bransoletę, zegarek, pierścień oraz 40.000 kor. oznajmił jej, że jedzie do Lwowa kupić łazienkę. Życzliwe przyjaciółki żony jednak zawiadomiły ją przed kilku dniami, że mąż jej wyjechał najprawdopodobniej do Ameryki z damą z półświatka Lorką. Wczoraj stwierdziła żona Hussa, że doniesienie przyjaciółek polegało na zupełnej prawdzie.

(—) **Kradzież krup i smalcu.** Na szkodę Henryka Bałtucha, zamieszkałego przy ul. Blacharskiej l. 20, skradziono wczoraj ze spiżarki, stojącej na ganku 10 kgr. krup i 2 kgr. smalcu łącznej wartości 500 kor.

(—) **Bójka na pl. Krakowskim.** Wczoraj przed południem na pl. Krakowskim Helena Kraus pobiła naczyniem blaszanem po głowie Irenę Piotrowską. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rany Piotrowskiej, a policya poleciła jej ze sprawą tą zwrócić się do sądu.

(—) **Na głównym dworcu kolejowym** podczas wsiadania do pociągu skradziono wczoraj Hermanowi Schargełowi portfel z 3000 kor. i 2 czekami na 5000 kor. opiewającymi.

KOMUNIKATY.

(mg) **Koncert na dochód kaplicy „Orląt".** Za inicyatywą p. prezesa Włodzimirskiego, a gorącem poparciu p. dyrektora Sołtysa, odbędzie się dnia 14-go marca, w niedzielę w południe w Tow. Muzycznem koncert na dochód budowy pomnika „Kaplicy Orląt". Odegraną będzie dziewiąta symfonia Beethovena. Tak pp. soliści, jak orkiestra i chóry, najchętniej podjęli się wykonania, chcąc dorzucić swoją cegiełkę do tej budowy, a nawet przeznaczyli na ten cel część swego honoraryum.

Koncert Mieczysława Münza, młodego a tak świetnego już pianisty, ogromnie wzbudził we Lwowie zainteresowanie. Program tego koncertu, który odbędzie się dnia 16-go marca jest następujący: Bach—Liszt: Warjancye — Recitativo — Chorał, Beethoven: Sonata E-dur op. 109, Brams. Intermezza op. 117. Chopin: Nocturna op. 62, Nr. 1 H-dur, Schezzo H-moll, Debussy: Preludya, Liszt: Les echos de Geneve. Bilety w składzie fortepianów Połonieckiego, ul. Tańskiej 1.

(mg) **Odczyt Leona hr. Pinińskiego.** We wtorek 16 marca, o godz. 6-tej popoł. odbędzie się w sali Muzeum przemysłowego odczyt Leona hr. Pinińskiego p. t. „Św. Franciszek z Asyżu a sztuka włoska" z licznymi świetlnymi obrazami.

Staraniem Uniwersytetu Ludowego odbędą się 12 b. m. dwa wykłady: 1) W Stow. Kolejarzy, ul. Grodecka 69, mówić będzie dr. Wereszczyński: „O ustroju państwa polskiego", 2) w Stow. robotników budowlanych, ul. Ciowa 6, prof. Wierdak: „O życiu ważniejszych drzew leśnych w Polsce". Początek obu wykładów o godz. 7 wiecz.

Z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W miesiącu styczniu br. otrzymali w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie stopień doktorów praw: L. Gottesmann, L. Alter, T. Kwasik, J. Majurk, J. Pilpel, A. Fleker, F. K. Marszałek, M. Aszkenase, D. Bobanycz, A. Mendelsohn, I. Rothauser. Stopień doktorów medycyny: F. Wróblewski, F. Niewiadomski. Stopień doktora filozofii: Jan P. Lewiński.

Biuro Pogotowia Narodowego zostało przeniesione do gmachu Seminaryum ruskiego przy ul. Kopernika l. 36 II p.

Do obrońców Lwowa: „Oficerowie, podoficerowie i żołnierze żandarmeryi polowej z czasów obrony Lwowa (od 1 do 22 listopada 1918) przeszlą zgłoszenia, celem sporządzenia wspólnej odznaki i spisu pamiątkowego pod adresem F. Ochowicz, Centrala inwigilacyjna Dtwa żandarmeryi wojskowej O. G. Lwów. Do zgłoszenia dołączyć należy: poświadczenie ówczesnej służby (legitymacya żandarmeryi). Termin zgłoszenia do dnia 31 bm.

Sekcya narciarzy „Czarni" odwołuje zapowiedziane na 13 i 14 bm. zawody narciarskie w Sławsku, z powodu braku śniegu.

Całodzinna i całonocna służba w Mińsku Litewskim. Według doniesienia wojskowej dyrekcyi telegrafów i telefonów w Mińsku Litewskim, wprowadzuje urząd telegraficzny w Mińsku, począwszy od 8 marca całonocną i całodzienną służbę bez przerwy.

Gmina izraelicka w Podhajcach złożyła w dowód swej lojalności do Państwa Polskiego na moje ręce 3000 koron na fundusz wdów i sierót po poległych obrońcach Lwowa i 2000 koron na odnowienie i odświeżenie grobów poległych bohaterów w obronie Lwowa, niepochodzących z Galicyi wschodniej. Tę ostatnią kwotę przesłano Zarządowi straży mogił polskich bohaterów na ręce ks. dziekana Panasia. Za te dary składam ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie. Linda, pułkownik, kom. m. m. p.

Ruch telegraficzny z Litwą. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie komunikuje: W ślad za tutejszym okólnikiem z 3 lutego br. L. 13.905-X a) zawiadamia się urzędy pocztowe w myśl rozporządzenia Ministerstwa poczt i telegrafów z 21 lutego 1920 L. 4689-346-IV., iż prywatny ruch telegraficzny dozwolony jest do następujących miejscowości na Litwie: Kalwarya, Kowno, Maryampol, Poniewierz, Rosienie, Szawle, Telsze, Taurogi, Wyłkowyszki i Wiłkomierz. Odnośne telegramy przyjmować można tylko na odpowiedzialność nadawcy.

Humanol.

Płynny tłuszcz ludzki.

Tłuszcz ludzki uzyskany przy operacyach zużytkowuje się w chirurgii. — Jak się sporządza humanol. — Humanol zapobiega zrośnięciu się operowanych ścięgien. — Usuwa bóle reumatyczne w stawach. — Ułatwia diagnozę.

Berlin, w marcu.

Znany uczony dr. Loeffler z Halle ogłosił w jednym z ostatnich numerów „Umschau" następujące wiadomości z dziedziny chirurgii:

Wzrastający brak surowców zaznaczył się także niekorzystnie w chirurgii. Trudno zwłaszcza o dostawę olejów i tłuszczów. Aby zapobiedz temu brakowi i uzyskać środek zastępczy dr. Loeffler spróbował w r. 1916 tłuszcz pozostały po operacyi wrzodu tłuszczowego (Lipom) zużytkować w chirurgii. Ten sam pomysł miał jeszcze w r. 1909 dr. Hollander, przyczem nadał tłuszczowi ludzkiemu nazwę „humanol".

Od czterech lat używał dr. Loeffler humanolu do rozmaitych celów w chirurgii i zawsze dochodził do najlepszych rezultatów.

Humanol sporządza się z tkanki tłuszczowej uzyskanej z operacyi narośli tłuszczowych na osobach pozatem zupełnie zdrowych. Tkankę tłuszczową uwalnia się naprzód o ile możliwe z włókien i moczy się przez kilka godzin w wodzie, aby ją oczyścić z krwi. Kraje się następnie w drobne kawałki i wyciska szklanym tłokiem do wody, pocem przez sterylizowaną gazę wlewa się tłuszcz do innego, również sterylizowanego, szklanego naczynia. W ten sposób otrzymuje tłuszcz sterylizowany, przejrzysty, zupełnie czysty kolor.

Zapach jest nieprzyjemnie słodkawy; w zam-

kniętem szklanem naczyniu uaje się przechować i jest każdej chwili dobry do użycia

Wstrzyknięty pod skórę humanol po 5—7 dniach bedzie naizupełniej wchłonięty, bez żadnych p. wpadłosza.

Bardzo dobre wyniki osiągnięto z humanolem przy operacyi rozłączenia zrośniętych ścięgien i nerwów, gdzie idzie o to, aby zapobiedz powtórnemu ich zrośnięciu. W tym celu zszywa się ranę o tyle, aby można jeszcze wetknąć w nią koniec strzykawki Pravaza, którą wstrzykuje się humanol, i rozprzestrzenia się go lekkim masażem.

Można więc stosować humanol we wszystkich wypadkach zapobiegania zrośnięciu.

Przedewszystkiem jednak dr. Leffler zwraca uwagę na dwie nowe dziedziny stosowania humanolu. W początkach reumatyzmu w stawach udało się zapomocą iniekcyi dwóch do trzech centymetrów kubicznych humanolu usunąć tarcie, a tem samem i bóle, bez objawów zapalenia. W razie potrzeby powtarza się injekcya kilkakrotnie.

Tylko w wypadkach, gdzie choroba stawów powstała na tle gruźlicznem — a jest to często trudnem do rozróżnienia — injekcye humanolem wywołują podrażnienie i sprawiają bóle. Tym sposobem z pomocą injekcyi humanolu ustalić można diagnozę, czy choroba stawów jest gruźliczna, czy też innego rodzaju.

W miejsce jodoforu gliceryny można z dobrym skutkiem użyć jodoforu humanolu.

Na podstawie długoletniego doświadczenia dr. Loeffler poleca zatem stosowanie humanolu przy rozmaitych zabiegach chirurgicznych.

Ekonomista.

Rozwój banków w Polsce.

Lwów, 11. marca.

(Sp.) Proces unifikacyi życia gospodarczego Polski znalazł swój wyraz również i w rozwoju banków w Polsce, które od początku wojny światowej w miarę, jak na skutek działań wojennych znikały kordony, rozszerzały swą działalność na pozostałe dzielnice Polski. Objaw to na ogół pocieszający, a tem bardziej podkreślenia godny, iż ekspanzyi banków na terytorya b. dzielnic stawały na przeszkodzie rozliczne trudności zarówno prawne, jak i faktyczne, do których zaliczyć należy niechęć stołecznych banków warszawskich do swych pokrewnych instytucyi z dzielnicy poznańskiej i małopolskiej. Przyszłość jednakowoż da możność dopiero stwierdzenia, czy tendencya rozszerzenia swej działalności na ziemie innych b. zaborów nie ma w sobie pewnych cech ujemnych, w szczególności zaś czy przeniesienie punktu ciężkości z terytoryum dotychczasowej swej działalności na stolicę państwa nie przyniosła szkodę dotyczącej dzielnicy.

Ciekawych szczegółów, dotyczących wspomnianego procesu rozszerzenia działalności banków na całą Polskę dostarcza ogłoszone obecnie sprawozdanie z działalności Związku banków w Polsce. Ze sprawozdania tego wymieniemy następujące szczegóły:

. Po uwolnieniu b. Kongresówki z pod panowania rosyjskiego otwiera się dostęp do tej dzielnicy dla banków z dwóch pozostałych zaborów. Już w r. 1916 Bank Krajowy i Bank Przemysłowy we ku Związku Spółek zarobkowych W r. 1918 w Lublinie i Dąbrowie Górniczej. W czerwcu 1917 r. Bank Handlowy w Poznaniu łączy się kapitałami z założonym w r. 1916 w Warszawie Bankiem Kredytowym. W końcu r. 1917 rozpoczyna w Warszawie swe czynności filia poznańskiego Banku Związku Spółek zarobkowych. Wr. 1918 w Lublinie zakładają swe filie Gal. Ziemski Bank kredytowy i Bank Związku Spółek Zarobkowych. W r. 1919 Bank Przemysłowców w Poznaniu nawiązuje ściślejszy kontakt z Bankiem dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Bank Przemysłowy we Lwowie łączy się kapitałami z Bankiem Przemysłowym Warszawskim, nabywając większość akcyi tego banku; Bank Kurlecki, Potocki i Ska z Poznania zakłada filię w Warszawie.

W r. 1919 rozpoczyna się akcya banków b. dzielnicy pruskiej i rosyjskiej rozszerzania swej działalności na terytoryum Małopolski. I tak poznański Bank Związku Spółek Zarobkowych otwiera oddział w Krakowie, Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie nabywa od Powszechnego Banku Depozytowego w Wiedniu trzy filie: we Lwowie, Drohobyczu i Stanisławowie i zamienia je na własne filie. W końcu 1919 Bank Handlowy w Warszawie zakłada oddział w Krakowie.

Usunięcie kordonów znajduje swój wyraz i w nazwach banków, które odrzucają dzielnicowe swe firmy, zamieniając je w ogólne, jako to: Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu we Lwowie przemienia swą firmę na Powszechny Bank kredytowy, Bank Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie na Polski Zakład kredytowy, wreszcie Galic. Akcyjny Bank kupiecki postanawia przenieść instytucyę centralną do Warszawy i przeistacza się w Bank Kupiectwa Polskiego z siedzibą w Warszawie.

Dalszą cechą charakteryzującą obecną działalność banków w Polsce jest powiększanie kapitału zakładowego. Idą one w tej mierze za nakazem czasu, wymagającego od banków odrodzonego państwa zwiększonej działalności; w znacznej części jednak dokonuje się zwiększenie kapitału zakładowego pod wpływem deprecyacyi pieniądza krajowego.

W r. 1918 podnoszą swe kapitały zakładowe: Bank kredytowy w Warszawie do 4 milionów marek, Bank krajowy we Lwowie do 33,600.000 kor., Galic. Ziemski Bank kredytowy do 6, potem do 20 milionów koron (obecnie do 30 milionów). W r. 1919 Bank Handlowy w Warszawie podnosi kapitał do 25 milionów rubli, Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie do 10 milionów rubli (obecnie zwiększa go ponownie), Bank kredytowy w Warszawie do 10 milionów marek, Bank Przemysłowy we Lwowie do 100 milionów kor., Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu we Lwowie do 30 milionów koron, Gal. Akcyjny Bank kupiecki do 6 milionów koron, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu podnosi kapitał do 60 milionów marek i Bank Dyskontowy w Bydgoszczy do 3 milionów marek.

Powstaje w tym czasie również szereg nowych banków. I tak założony został w 1916 r. Bank kredytowy w Warszawie (kapitał 1 miliona rubli), Bank Ziemiański (3 miliony rubli); w 1918 r. w Lublinie Bank Ziemi polskiej (1½ miliona koron), w Łańcucie Bank Ziemski dla kresów (1 milion koron); w 1919 r. w Warszawie Bank kredytu hipotecznego (10 milionów marek), Bank Wschodni (8 milionów marek), Państwowy Bank Rolny, Bank Komunalny, Bank Kupców Podróżujących dla Handlu i Przemysłu w Poznaniu, oraz w końcu 1919 r. zyskują zatwierdzenie statuty Banku Zjednoczonych Ziem Polskich w Warszawie (5 milionów marek), Banku Dyskontowego we Lwowie (2 miliony koron), oraz banków, zakładanych przez Związki ziemian we wszystkich trzech dzielnicach.

Wreszcie tworzą liczne banki nowe oddziały, rozszerzając sieć swą po całej Polsce.

Wspomniane sprawozdanie omawia pokrótce również działalność banków polskich poza ramami rozbudowy organizacyjnej. Podkreślenia godnym jest fakt, iż banki nasze pozbawione są centralnego instytutu kredytowego, który przed wojną (np. Bank Austro-Węgierski) przez reeskont weksli nadawał bankom większą elastyczność w udzielaniu kredytów. Dziś to źródło kredytu odpadło wskutek braku odnośnego instytutu reeskontowego, w następstwie czego zmalały interesa wekslowe banków i ograniczony został udzielanych przez nie kredyt do granic własnych zasobów. Wyrazem tego jest zupełny prawie zanik kredytu w stosunkach handlowych dokonywanych obecnie prawie wyłącznie za gotówkę.

Właściwe operacye banków dyskontowe, polegające na skupie weksli t.zw. handlowych, które stanowiły przed wojną podstawowy przedmiot działalności wielu banków, redukują się do minimalnych rozmiarów. Natomiast rozwija się operacya udzielania zaliczek na zastaw towarów, magazynowanych przez klientów w składach banków, udzielanie kredytów przemysłowcom na podtrzymanie ruchu w przedsiębiorstwach, lub też na uruchomienie przedsiębiorstw, doszczętnie przez wojnę niezniszczonych, lub wreszcie udzielanie pożyczek rolnikom na odbudowę gospodarstw i zakup inwentarzy. W wielkiej mierze zajmują się też banki obecne działalnością grynderską, zmierzającą do przysporzenia krajowi placówek, których tworzenie w nowych warunkach politycznych i gospodarczych staje się konieczne.

Sprzedam ubranie żakietowe, marynar[illegible] reglany, narzutki, spodnie, kamizelki, marynarki. Sklep komisowy, Sobieskiego 15.

Żyrandol elektryczny szklanny i naczynia kuchenne zaraz do sprzedania Szymonowiczów 9. 20998

Oliwa maszynowa lepszego gatunku kilka beczek okazyjnie do sprzedania. Informacye udzieli Chmielewski, Potockiego 28, od 3—5. 21000

Marki polskie wszelkie które wyszły, nawet najnowsze, kupuję. Zygmunt Grund, Lwów, Rutowskiego 16. 20917

Syndykat ekonomiczny, Lwów, Bielowskiego 5, sprzeda uprawnionym odbiorcom: kartofle, buraki, fasola (we Lwowie), groch, kaszę hreczaną, suszone buraki cukrowe, mąkę żytnią, mąkę pszenną razową (na żądanie certyfikaty), mak, miód, śliwki, marmoladę — ponadto automobile, benzynę, sukno i gwoździe. Zgłoszenia od 3—5 popoł. 21021

Nowe klubowe meble, kryte pluszem, biblioteka, pult, stół dębowy, nowy materac włosienny, używane dwa garnitury, meble kryte pluszem, lustro weneckie, dwie kanapy — do sprzedania — plac Strzelecki, budynek Izby Rękodzielniczej (obok głównej bramy) od godziny 4—6 popołudniu. 21034

ROZMAITE

Naprawa pończoch specyalnemi maszynami, podrobienia. Kopernika 12, za bramą. 20955

Institutrice française donne des leçons. Chmielowskiego nr. 9, drzwi 6. 21001

Roboty murarskie, kanalizacyę, rekonstrukcyę, przeróbki i odnawianie domów przyjmuje pod gwarancyą we Lwowie i na prowincyi Klikon Antoni, ulica Jabłonowskich 28. 20884

Kapitaliści, współpracownicy, agenci i siły biurowe poszukiwane do rozszerzenia istniejącego konsumu. Zgłoszenia od 3—5 popoł. Zakład Transakcyi finansowych, Lwów, Bielowskiego 5. 21020

Akuszerka z Warszawy

przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecyą ul. Asnyka 9, drzwi 2, A. Lutkowska. 20298



SOLALI

Najlepsze tutki i bibułki cygaretowe.

Ekonomat Int. D.O.G. Lwów

zakupi

PAPIER

i przybory kancelaryjne

w większej ilości.

Oferty wraz z próbkami wnosić do Ekonomatu Int. Lwów Sakramentek 26 najpóźniej do 15. marca 1920. 20971

WOZY

SIECZKARNIE, MŁYNKI, BRONY, KIERATY, ULE

WYRABIA MASOWO

„OŚWIĘCIM"

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

W OŚWIĘCIMIU (Małopolska). 18767

Puszki próżne z PASTY do obuwia „Zorza"

ZAKUPUJE w każdej ilości, płacąc po 30 fenigów za jedno dobre pudełko

DOM HANDLOWO-KOMISOWY

Teodorowicz, Wełeszczuk i Spółka

Lwów, ulica Sykstuska 14. 20830

Kamienicę

21016

willę II-piętrową i trzy domy parterowe z autogarażem, z komfortem, w ogrodzie owocowym, z mieszkaniem 10 ubikacyi, za półtora miliona Marek p. tylko katolikowi sprzeda Biuro F. Tarlińskiego, Kraków, Podwale 3.

Zawiadomienie.

Komunikujemy Szanownym P. T. Odbiorcom, że fabryka **LEON PRAGA I SP.** w Łodzi, po pożarze rekonstruowała się i na nowo podjęła fabrykacyę swoich znanych, doskonałych wyrobów **pasty do obuwia**

„MAZUR"

krochmalu **„BŁYSZCZ"**

i płynu do czyszczenia metali „MAZUR".

Zamówienia przyjmuje oraz informacyi udziela RUCH HANDLOWY, przywóz i wywóz towarów — Lwów, Lindego 6. 21040

Kor. 350

płacę za **aparat starych sztucznych zębów, kupuję każdą ilość nawet połamanych a także stare, złote zęby.** 21027

HOTEL CITY, ulica Legionów 13, pokój 10.

Codziennie od godziny 9 rano do 6 wiecz. bez przerwy.

Pozostaję jeszcze bardzo krótki czas.

BIAŁA CZEKOLADA

WYROBU FABRYKI CUKRÓW I CZEKOLADY

Jan HÖFLINGER

Lwów, Rutowskiego 8. 20157

Wszędzie do nabycia.

MAGAZYN OBUWIA

poleca trwałe oraz eleganckie obuwie wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych

Władysław Lipiński

ul. SZAJNOCHY 2 (róg Kopernika). 20950

Większą ilość przewodów elektrycznych

oraz **OPRAWEK** sprzeda w każdej ilości Biuro techniczno-handlowe HERMAN MACHAUF, Kraków, ulica Długa l. 34. 20913

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

zmiękcza i usuwa BEZ BÓLU CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego.

ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. — Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Goryez i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. — **Objawy** (podczas ataków) W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka. Bliższ. informacyi udziela: Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOJEWSKI,** Warszawa, Nowy-Świat 16, m. 27. 18252

TAPETY

w największym wyborze.

DYWANIKI

ścienne, z tapet.

CERATY 20630

im. na obrusy.

CERATKI dziecinne

poleca najtaniej

Kirzales i Margulies

Lwów, Sykstuska 18.

„POLSKI GLOB"

Towarzys wo transportowo-handlowe Spółka z ogr. por.

Założ. w r. 1869. — **przedtem GOLDLUST i S-ka.** — Założ. w r. 1869.

w Krakowie, ulica Potockiego 3.

Filie: Wiedeń, VIII. Schlösselg. 24. — Lwów, pl. Halicki 15. — Braiła, Palais Generala. — Szczakowa-Granica, Nadbrzezie.

Specyalna komunikacya do i z Polski, Ukrainy, Rosyi i Rumunii. Zastępcy na znaczniejszych pogranicznych i portowych stacyach. Własne obszerne magazyny. Przewóz mebli patent. wozami i przechowywanie mebli.

Telegramy: „GLOB". — Konto czek. Poczt. Kasy oszcz. nr. 141.394. Rachunek bież. w Gal. akc. Banku hipotecznym we Lwowie. 20905

KOLPORTERÓW

do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast.

Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej", Sokola 4.

Okręgowe Towarz. rolnicze w Gorlicach.

L. 30. Gorlice, dnia 25 lutego 1920.

Konkurs.

Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Gorlicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę powiatowego instruktora Kółek rolniczych, a zarazem kierownika biura Towarzystwa.

Warunki przyjęcia:

Wykształcenie rolnicze, zamiłowanie w organizacyjnej pracy, oraz zdolność popularyzatorska.

Płaca wynosi 2000 kor. miesięcznie, zaś za każdy wykład po 50 kor. i zwrot kosztów podróży.

Kandydat będzie mógł nadto objąć instruktorat hodowli.

Posada nadana zostanie na rok prowizorycznie, poczem może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci z wyższem wykształceniem rolniczem mieć będą pierwszeństwo.

Zgłoszenia do 20 marca 1920 z zapodaniem curriculum vitae i odpisów świadectw należy nadsyłać do Wydziału Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Gorlicach.

Za Wydział: 21015

Prezes: **Władysław Długosz mp.**

Sekretarz: **Franciszek Boczek.**

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokola 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.